GŁOS NARODU

NR. 596. — ROK XXV. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 31. GRUDNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . K —20
Za wiersz 1 petitowy układ liczbowy lub tabelaryczny . . „ —40
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce . . „ —80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petitowego . . . . „ 1·—
Komunikaty prywatne po kronice od wiersza petitowego . „ 1·50
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenumeratorów za 100 egzempl. . . . . „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów za 190 egzempl. . . „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Numeru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TELEFON REDAKCYI 190. — ADMINISTRACYI I DRUKARNI 3344. — TELEGRAM: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23963, 2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“, 3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.

TREŚĆ NUMERU:

Podsumowanie.

Kończący się rok 1916, tej wojny trzeci, będzie zapisany w historyi polskiej trwale, bez względu na to, jakie jeszcze sprawę naszą czekają koleje. Był to rok krystylizacyi i rok przełomu. Stwierdzić to trzeba zarówno co do stanowiska sił zewnętrznych wobec kwestyi polskiej, jak co do pozycyi, jaką zajęliśmy sami.

Do wiosny tego roku sprawa polska nie istniała jeszcze urzędowo dla kancelaryj gabinetowych w formie konkretnej, bo trudno taką nazwać obietnice manifestu wielkoksiążęcego, którym coraz wyraźniej zaprzeczało zarówno położenie militarne, jak stanowisko Rosyi na wewnątrz — stanowisko, manifestujące się nietylko brakiem wszelkich prac przygotowawczych do owej autonomii, lecz także niechęcią do znoszenia krzywdzących ograniczeń, jakim Polacy w imperyum rosyjskiem podlegali i dalej podlegają. Nie istniała również dla państw centralnych, albowiem p. Bethmann-Hollweg dopiero na wiosnę roku tego nakreślił pierwszy ogólnikowy zarys jej przyszłego ukształtowania, mówiąc wówczas, iż ziemie, odebrane Rosyi orężem niemieckim, do caratu już nie wrócą. A jako fundament rzucił wówczas kanclerz Rzeszy pod swe wywody tezę, iż państwa centralne nie szły do wojny z zamiarem, aby sprawę polską roztoczyć. Stało się to jakby ciężarem wewnętrznym samego problemu, który domagał się rozwiązania — i to rozwiązanie Niemcy z Austryą podjęły, aby na mapę Europy nie wróciło już takie ukształtowanie geograficzne na wschodzie, któreby pozwoliło Rosyi mieć „bramę wpadową“ dla jej wojsk, na wypadek nowej wojny. P. Bethmann Hollweg dał podówczas jak gdyby negatyw obrazu fotograficznego: zapowiedział przedewszystkiem, co z ziemiami polskiemi się nie stanie. Odbitka pozytywna zjawiła się dopiero w jesieni roku 1916: był nią manifest listopadowy, zapowiedź, iż mocarstwa centralne postanowiły utworzyć Królestwo Polskie.

Stanowisko, jakie zajęła wobec tego aktu opinia polska, było jednolite i zgodne. Było takiem we wszystkich trzech dzielnicach, było niem i w owej dodatkowej dzielnicy jak gdyby czwartego wymiaru, która powstała w Moskwie i Petersburgu, gdy część pracowników politycznych i społecznych Królestwa znalazła się z tamtej strony frontu. Wyjątki oczywiście znaleść się musiały, gdyż nigdzie nie brak politycznego krótkowidztwa i słabej zdolności oryentacyjnej, która po chwili dopiero obejmuje treść faktów nieoczekiwanych. Wszak manifest listopadowy był już dawno in petto państw centralnych, ogłoszenie go było niemal publicznie zapowiadane, gdy w Galicyi i w okupacyi austro-węgierskiej Królestwa toczyły się jeszcze po pismach bardzo zasadnicze i bardzo szczególne spory o „państwowość“; spory, w których dążenia do niepodległości nazywano „maksymalizmem“, a czasem „czerwoną Targowicą“, jak gdyby na dowód, że niema nic szerszego nad ciasnotę wyobrażeń, gdyż pomieści się w niej każdy absurd, chociażby największy.

Myśl rozumna narodu przeleciała bez trudności nad barykadami .jakie jej stawiał upór jednostek czy grupek, zapatrzonych w swoją koncepcyę polityczną, a nie rozumiejących, iż życie ściera doktryny ze swej tablicy, jak gąbka kredę .Nawet przykład..... Grecyi, podawany na dowód, że niepodległość nie chroni przed zamachami od zewnątrz i wewnątrz, nie pomógł do udowodnienia, iż o niepodległość zaiste ubiegać się nie warto! Naród stanął przy zasadzie, którą sformułowało z siłą pamiętne lipcowe oświadczenie warszawskiej Rady miejskiej; stwierdził, że nie „autonomie“ o mniej lub więcej niejasnym zakresie i nie mgliste państwowości, lecz niepodległość jest dążeniem Polski dzisiejszej, tak jak była niem wczoraj i przedwczoraj, od chwili rozbiorów.

To też manifest listopadowy, z tego stanowiska przez naród ujęty, wytworzył dokoła sprawy polskiej atmosferę nową i to — zaznaczamy jeszcze raz — wszędzie, gdzie brzmi polska mowa. Uchwyciła go w szczególności opinia polska w Rosyi dłonią silną i śmiałą, aby wespół z innemi dzielnicami podkopać zasadniczą tezę nacyonalizmu rosyjskiego iż kwestya polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi .Nadarmo wywoływałby ją teraz woźny petersburski przed forum caratu. Od takich prób stworzenia instancyi z jednego sędziego, będziemy apelowali do trybunału Europy i z tej drogi nic nas już nie sprowadzi.

Tak rozszerzyły się na zewnątrz podwaliny sprawy polskiej, która wśród kwestyj, wojną poruszonych, pierwsza likwidacyi oczekuje, a przy jej rozwiązaniu na zasadzie niepodległości skupiły się wszystkie żywe, a tak potężne na szczęście siły narodu. Skupiły się i działają, różnemi środkami, na różnych drogach, z celowym podziałem pracy między różne czynniki do różnych ról powołane — z podziałem , któremu nie przeszkodzi duch wyłączności partyjnej, straszący jeszcze tu i ówdzie po prowincyonalnych zakamarkach. Objawami takimi kłopotać zbytnio się nie trzeba. Nigdy i nigdzie nie brakło ludzi i grupek, które w swem mniemaniu posiadają uniwersalną medycynę na uzdrowienie sprawy publicznej. Szkodliwość jednak tego objawu tam dopiero się rozpoczyna, gdzie wnosi on ze sobą w życie publiczne pierwiastki etycznego niezdrowia, gdy walkę o idee sprowadza do walki przedewszystkiem o władzę i gdy w walce tej zaczyna błyskać broń zatruta. I tam wszakże, gdzie dotychczas nie zrozumiano iż wielkich celów niemoralnymi środkami osiągać nie wolno i osiągnąć nie można — i tam musi w końcu, jesteśmy pewni, zaświtać promyk rozeznania. Stanie się to pod naciskiem opinii publicznej, która coraz wyraźniej wyzwala się od małostkowych metod czasu przedwojennego. Napotykamy jeszcze tu i owdzie praktyki wyborcze, stosowane w większym formacie do sprawy polskiej; ukazuje się gdzieniegdzie miniaturowa próba moralnego teroru, lecz wątpić o jej bezsilności byłoby grzechem przeciw duchowi społeczeństwa, które siłą swego organizmu zwalczy bez trudności te zastarzałe, nawpół śpiące bakcyle.

Wierzymy w to, patrząc na energię, z jaką bierze się do pracy myśl narodowa od chwili, gdy warsztat pracy znalazła. Dopóki nad Polską unosiły się tylko chmurki oryentacyjne, dopóty panowała rozbieżność pragnień, wspartych tylko o nadzieje, a pozbawionych podstawy we faktach. Idea niepodległości i zasada międzynarodowości sprawy polskiej rzuciła granit pod tęcze i skupiła przy sobie myśl powszechną. Tak można podsumować bilans roku minionego, który nietylko pomnożył nadzieje, ale przyniósł i tę rzeczową już korzyść, jaką jest konsolidacya wysiłków nad urzeczywistnieniem jednej wspólnej, a zasadniczej idei.

Pierwszy krok.

Coraz silniejsze słychać w społeczeństwie hasła odbudowy naszego życia, odbudowy, którą coraz też szerzej pojmować się zaczyna jako nie tylko naprawianie tych szczerb, które wojna porobiła w gmachu naszego narodowego życia, ale i wznoszenie nowych świątyń naszej kultury, od podstaw, od fundamentów, w miejsce tych instytucyi, które wprawdzie były lub są, ale nie czyniły lub nie czynią zadość naszym potrzebom. Skrępowani przez więzy niewoli nie mogliśmy pracy rąk naszych własną kierować myślą i chęcią, musieliśmy żyć w tych ramach urządzeń, jakie tworzyli obcy, na naszej polskiej władnący ziemi, według obcych wzorów, nie dostosowanych do naszego ducha. Teraz nareszcie przynajmniej w Królestwie i w wyodrębnionej Galicyi mamy zyskać możność, by rządzić się sami, na wolności rozwijać swobodnie członki narodowego ciała, wolne już od ortopedycznych przyrządów, obcą ręką nałożonych, które często „prostowały“ po swojemu to, co myśmy za proste z natury uważali.

Odbudowa szkoły, a raczej przebudowa jej na polską, wśród tych haseł stała się jednem z najgłośniejszych. Czytamy i słyszymy ,że ta szkoła musi być inną, dostosowaną do naszego ducha, naszej tak świetnej tradycyi. Ale wśród tych głosów za dużo zdaje mi się — hasła samego. Nie wystarczy odmieniać hasło we wszystkich przypadkach: narodowa szkoła, narodowej szkoły... Żeby naprawdę dojść do celu, trzeba dać temu pojęciu takiej szkoły nowej treść realną, trzeba wskazać, co zmienić i jak. I niepodobna zwlekać, aż się ułożą przyszłe programy, na które może lata przyjdzie czekać, bo życie nie czeka, nie czekają młode lata młodzieży, które szybko biegną naprzód. Każdy zaś rok zaniedbania, gdy co roku nowa fala tysięcy młodzieży szkołę opuszcza, to wielka społeczna strata.

A ratunku potrzeba tu tembardziej, że lata wojny, które tyle dzieci oderwały od nauki lub dały jej naukę w złych, fatalnych często, warunkach, bardzo pogorszyły stan przygotowania młodzieży do życia przez szkołę. Szereg zaś znowu zarządzeń władz szkolnych od zielonego biurka wydanych, mających zresztą chwalebny cel przyjścia z pomocą starszej młodzieży, która mundur przybrać musiała, zgoła błędną poszedł drogą, gdy zapomniano o tem, iż darowanie przez władzę lat studyów nie zastąpi młodzieży tej ilości wiedzy, którą im też wspaniałomyślnie — darowano! Boć ci młodzieńcy będą przecież w życiu tyle znaczyć tylko, ile naprawdę umieją, a nie ile im się biurokratycznie „policzy“.

Na szczęście wśród tych głosów, co się odezwały, nie brak i takich, które wprost konkretnie bez jałowych deklamacyi poruszają palące kwestye naszego wychowania. Zabrało głos dwóch profesorów krakowskiego Uniwersytetu: Sinko i Nitsch, dwaj inni: Łoś i Heinrich zorganizowali towarzystwo, które podejmuje już szereg realnych badań, mających służyć za podstawę do reform. Przedewszystkiem jednak jako zdobycz realną napisać przychodzi uchwały ostatniego posiedzenia Rady szkolnej krajowej, bo te uchwały zaraz mają — już powinny wchodzić w życie. A uchwały to bardzo doniosłe, tem donioślejsze, że bezpośrednią mają i mogą przynieść korzyść w podniesieniu poziomu nauki. Obszerny komentarz do tych uchwał dał niedawno w interwiewie wiceprezydent Rady szkolnej Dr Fryderyk Zoll. A całe społeczeństwo powinny zaiteresować te sprawy, gdy chodzi o taki ważny odłam tego społeczeństwa, o młodzież, która za lat niewiele stanie przy warsztacie pracy narodowej.

Rada szkolna powzięła swoje uchwały w granicach tych przepisów, które obowiązują, bez względu — na razie — na dalej sięgającą reformę. Wiceprezydent Zoll słusznie zaznaczając, iż nie czas obecnie na większe reformy, tyczące się planów nauki, podręczników i przepisów organizacyjnych, podkreśla, iż Rada szkolna pragnie zrobić, co można już obecnie dla podniesienia poziomu nauczania i wychowania. Słychać tu echo głośnego przed wybuchem wojny pisma Senatu krakowskiego Uniwersytetu do Rady szkolnej, który uznał, by nie porzucając myśli przeprowadzenia gruntownej reformy szkół średnich „przedewszystkiem usunąć zło, o ile i bez zmiany przepisów usunąć go można przez zarządzenia, które Rada szkolna ma prawo wydawać, bo już taka reforma będzie dużym krokiem naprzód“.

Pisał Senat w memoryale: „Nie powiększenie planu naukowego w gimnazyach powinno być celem reformy, lecz pogłębienie tej wiedzy, którą szkoła średnia daje, by tego, czego się uczą uczniowie, nauczyli się gruntownie i pewnie, choćby mniej nawet, niż to dziś przepisane, by zasób nabytych wiadomości pozostał na zawsze ich duchową własnością“. Te słowa Senatu przypominają się, gdy się czyta dotychczasowe uchwały Rady szkolnej w sprawie naprawy nauczania. Mówi o tem tak wiceprezydent Zoll:

„Wysiłki swe skupiła obecnie Rada szkolna krajowa około hasła: „non multa, sed multum“. Hasło to jest głównym wykładnikiem środków, prowadzących do przyświecających nam następujących celów: By uczniowie wychodzili ze szkoły z prawdziwą, należycie ugruntowaną wiedzą, by to, czego się uczyli, naprawdę umieli, by wynosili ze szkoły poczucie obowiązku, a nie pociąg do blagi, by umieli się uczyć i by pamięć mieli wyrobioną. Niestety szkoła mija się często z tymi celami, gdyż pomijając już inne błędy pedagogiczne i dydaktyczne, uczy za wiele i dlatego niedokładnie“.

A wnioski takie dalej wysnuwa:

„Ograniczyć więc trzeba i to bardzo znacznie materyał do wyuczenia się przeznaczony, ale zato egzekwować go stanowczo. Uczeń, który pewnego „minimum“ nie umie, nie powinien promocyi otrzymać. Mam przytem na myśli zarówno uczenie w szkole, jak i prace domowe. Praca domowa, pozaszkolna, łączy się — nie zapominajmy o tem — nie tylko z dydaktycznemi, ale i pedagicznemi korzyściami. Uczeń, ucząc się w domu tego co mu zadano, przyzwyczaja się z własnej woli, działając tylko pod moralnym przymusem, do wypełniania obowiązków, kształci więc wolę i charakter, a przytem ćwiczy pamięć. Jak jednak konika młodego można popsuć, gdy choćby raz każe mu się ciągnąć ponad jego siły, tak ucznia deprawuje zadanie, choćby pierwszy raz nadmierne. O tem nauczyciele powinni ustawicznie pamiętać“.

Nie zdaje mi się, by w gimnazyach młodzież była zbytnio przeciążona, gdy w ostatnich dziesiątkach lat tyle razy ograniczano rozmiar nauki; jeśli jest młodzież przeciążona, to chyba ta, która nie ma zdolności do nauki gimnazyalnej, gdyż nawet bardzo średnio zdolni w domu obecnie prawie się uczyć nie potrzebują, jeśli tylko w szkole nauką naprawdę są zajęci. Ale choćby i ograniczyć jeszcze ten zasób, jaki szkoła średnia daje — będzie to przecież zyskiem niemałym, gdy młodzież tego „mniej“ naprawdę się nauczy, jeśli w tym duchu pójdzie nauka, jak to tak słusznie wskazuje p. wiceprezydent Rady szkolnej.

Drugim celem reformy, o którym mówi p. wiceprezydent, to: budzenie samodzielności w uczniach. Pan wiceprezydent oświadcza się za stosowaniem metody indukcyjnej i heurystycznej. Bardzo ważny to postulat. Kto się zetknął z naszą młodzieżą, która skończyła już szkołę średnią, ten wie dobrze, jak ona niesamodzielna, jak niepewna w sądach, które, wkute tylko w głowę (o ile wogóle je ta głowa zapamiętała), nie mają żadnego głębszego oparcia w ukształtowaniu myślowego wyrobienia. Tamte metody powinne złemu zaradzić w dużej mierze.

Takie są pierwsze na polu reformy szkół średnich zarządzenia Rady szkolnej. Za niemi mają iść dalsze.

Bardzo często słyszy się u nas zdania, iż wszystkiemu winny — przepisy organizacyjne, a zwłaszcza t. zw. rozporządzenia Marchetowskie. Prawda to tylko w pewnej części; nie należy przesadzać, nie należy za wiele spodziewać się po — przepisach. Były szkoły dużo gorsze, niż dzisiejsza, a jednak w nich doskonale uczono i dobrze wyrabiano umysł i charakter młodzieży. Przepis najlepszy nic zgoła nie będzie wart, jeśli się go dobrze nie stosuje. Przy złych przepisach można niezłe rezultaty osiągnąć, jeśli ożywia nauczycieli właściwy duch, jeśli oni mają odpowiednie uzdolnienie i odpowiedni zapał do pracy.

I tem też powinna się zająć równorzędnie Rada szkolna. U galicyjskiej młodzieży zapału do nauki, do wiedzy, jest na ogół mało; przeważa bierność, chęć, by najmniejszym wysiłkiem zdobyć — stopień, uprawniający do urzędu. Na wydziale filozoficznym jest wprawdzie lepiej pod względem zamiłowania do pracy, niż na prawniczym, lecz przecież nie tak, jak być powinno. A przytem braki duże wykazuje przygotowanie sił nauczycielskich pedagogiczne i dydaktyczne, gdy wydziały filozoficzne zgoła prawie tę kwestyę zaniedbują, a i szkoła średnia sama nie dba o to, by tych, którzy bez dostatecznych pod tym względem podstaw przychodzą do niej, przez pierwsze lata przygotować, jak to być powinno.

Początek działalności nowego p. wiceprezydenta dobrze się zapowiada. Zrobiono pierwszy krok. Nie odkłada się reformy ad calendas graecas, robi się to, co można w obecnych warunkach zrobić, a rzeczy to pierwszorzędnego znaczenia.

Lecz by dobre zamiary, dobre zarządzenia, dały plon także dobry, trzeba jeszcze jednego: trzeba, by społeczeństwo całe poparło tę akcyę, by ona w niem nie natrafiła na trudności i opór. U nas ze strony społeczeństwa najlepszym zamiarom przeciwdziałano nieraz lekkomyślnie. Wszakże narzekania na surowość nauczycieli, na większe wymagania ich, znajdowały także żywe echo nie tylko u ojców i matek, którym na tem tylko zależało, by synkowie otrzymali „pierwszą“, ale nawet w niektórych dziennikach, które w tem szukały dla siebie taniej popularności. Dziś, gdy w naszym narodzie poczucie odpowiedzialności tak wzrosło, powinna działalność Rady szkolnej znaleść poparcie w całem społeczeństwie, młodzież powinna także w domu dowiadywać się, że większe wymagania szkoły są konieczne dla jej dobra, dla dobra narodu. Współpracą tylko szkoły i domu da się osiągnąć wzniosły cel podniesienia polskiej szkoły na taką wyżynę, na jakiej ją chce widzieć nasza narodowa duma.

Stanisław Kutrzeba.

O naszą samodzielność gospodarczą.

Wyodrębnienie Galicyi wytworzy warsztat pracy samodzielnej, pobudzi patryotyzm gospodarczy, uwolni nas w pewnej mierze od zewnętrznych opiekunów i natrętnych faktorów pracujących u nas stale i intenzywnie nad ogołoceniem kraju z wszelkiego surowca, który po przeróbce do nas powracał z naddatkiem zysku, jaki osiągał obcy przetwórca i usłużny faktor. W niektórych też kołach wyodrębnienie kraju wywołało paniczny strach, powodowany groźbą odcięcia nici, jakie łączyły eksploatatorów naszych z zewnętrznymi rynkami i ukróceniem sfery wpływów obcej finansiery, która zdobywała dyktaturę, siecią swych filii i zespołów oplątywała i ubezwładniała każdy nerw budzącej się samodzielności.

Ostatnie lata przyniosły już poważne zmiany, poznano się na zabójczym wpływie obcej dyktatury nad naszym Bankiem Przemysłowym, stało się to, o co walczył „Głos Narodu“ przez kilka lat, instytucya ta została usamodzielniona i złączona z Bankiem Krajowym, pójdzie wskazaniami Wrotnowskiego i Rutowskiego, spełni testament Banku Polskiego zniszczonego ręką satrapy, obawiającego się samodzielnego życia gospodarczego Polski.

Podstawą niewzruszalną rozwoju ekonomicznego jest ziemia i jej skarby, naturalne warunki, w jakie jesteśmy uposażeni. Jakkolwiekbądź ukształtuje się nasze życie polityczne, w jakichkolwiek granicach samodzielności, w każdym razie dorobek gospodarczy będzie wskazany i udostępniony. Hasła samostarczalności powinny także i u nas przetrwać wojnę, dążyć więc musimy do wyżywienia się, stworzenia zakładów przeróbki płodów rolnych, powołania do życia przemysłu rolniczego, cukrownictwa, gorzelnictwa, browarnictwa i młynarstwa, stworzenia przemysłu drzewnego i tartaków dla zużytkowania korzystniejszego naszych lasów, które w wielkiej mierze składają się na poważną rubrykę zagranicznego wywozu. Mamy bogate złoża węglowe, których wyłączności zbadane i odwiercone zakupić należy, nie wszystkie, na które potrzebaby niestety setek milionów.

Sam Schlutius względnie jego spadkobiercy zdołali skupić, dzięki niedołęstwu naszych czynników miarodajnych, tereny, za które żądano już około 30 milionów koron. Część ich jednak wykupić musimy, wymaga tego nieuchronna konieczność dla zdobycia nietylko opału własnego, lecz także naturalnych podstaw dla stworzenia rodzimego przemysłu fabrycznego. Znalazły się fundusze na wykupno soli potasowych w Kałuszu, bogatych złóż, których kraj stał się właścicielem, więc choć z lichwiarskim zyskiem wykupić musimy część wyłączności węglowych, uregulować stosunki górnicze i w drodze prawnej zastrzedz te wyłączności, które przez niewypełnianie obowiązków ustawą wskazanych, straciły moc prawną.

W akcyi odbudowy kraju w pierwszym rzędzie współudział wziąć powinni przedstawiciele naszego górnictwa, którzy wielkie i odpowiedzialne zadanie mają także do spełnienia w komisyach, jakie opracowywać będą plan gospodarczy dla wyodrębnionej Ga-

licyi. Pozwólmy górnikom polskim wypowiedzieć się w tej najważniejszej dla kraju sprawie gospodarczej o fundamencie, na którym budował przemysł zachodu swe gmachy z lasami kominów, pochłaniających dla produkcyi skarby ziemi, których znaczenia lekceważyć nam nie można.

Monografia górnicza Zagłębia krakowskiego jest wielkim aktem oskarżenia skreślonym przez górników i ekonomistów polskich — aktem, który pokrywać zaczyna pył zapomnienia, niedopuszczalny w chwili budzącego się zarania i decydowania o naszej sile gospodarczej. Błędy popełnione, mają być choć w części naprawione, a ratować należy to, co jest jeszcze do uratowania, dzięki długoletniej śpiączce.

O wywozie drzewa z naszych lasów nie powinni decydować, jak dotychczas, tylko przedstawiciele Izb handlowych, lecz także ekonomiści i leśnicy, których jak przedstawiciele austryackiego przemysłu lasowo-drzewnego zdają sobie sprawę z konieczności zorganizowania przeróbki, stworzenia przemysłu drzewnego, tartaków, aby nasz materyał wywożony dały możność pracy dla ludności i w bilansach wywozu pokonały choć w części naszą bierność. Nie politycy, lecz najdzielniejsze siły fachowe ekonomiczne powinny wziąć udział w pracach przy budowie gmachu naszej samodzielności gospodarczej.

Roman Woyczyński.

JAN KASPROWICZ.

Z nowych poezyj.

I.

Przybywasz do mnie skrwawiony.

Przybywasz do mnie skrwawiony
Z dalekich, dalekich pól!
Z nieznanej przybywasz strony —
Czy do kochanki, czy żony?
Ten ból! ten ból!...
Wzywała cię ma tęsknota:
Gdy światłość miesięczna złota
Przez okna się wciska moje
W osamotnione podwoje,
Po nocach, bywało, szepce:
Mój król!...
A dziecko śpi w kolebce —
Biedna, ach! biedna sierota!...

II.

Łabędzie, białe łabędzie.

Panna kądziele przędzie
I, nitkę snując cienką,
Zabawia się piosenką:
„Łabędzie! białe łabędzie!
Po jakiemż pływacie jeziorze.
Po jakiej srebrzystej rzece?
Na skrzydłach ku wam polecę.
Może was spotkam, może
Serce przed wami otworzę?
Był a mnie wędrowiec miły,
Gdzieś jego się drogi zgubiły,
Posłuchać chciał waszej nuty,
Szedł ku wam w zbroje zakuty!"...

„Po krwawej pływamy fali,
Słońce nad nami się pali,
W słońcu się skrzydła nam mienią
Niesamowitą czerwienią.
Wędrowcaśmy twego widziały,
Nie spotkał gromady białej,
Nie słyszał już naszej pieśni,
Umilkła od niego wcześniej!
Precz odszedł od nas stropiony,
Kraczą mu kruki i wrony!"...

Nasze kłamstwa konwencyonalne.

Spadając po upadku państwa ze szczebla na szczebel — w znacznej mierze dzięki własnym błędom politycznym, pocieszaliśmy się wmawianiem w siebie różnych złudzeń. Pewnego dnia uwierzyła znękana dusza polska w kapitalną i dotąd krążącą niedorzeczność, że „narody są niezniszczalne". Komunał ten, bezzasadny i szkodliwy, rozgrzeszał wszystko cośmy czynili przeciwnego instynktowi życia: zarówno niedostateczne napięcie siły obronnej, jak źle obliczone wybuchy energii, które notorycznie groziły nam zgubą. Bo skoro naród jest i tak niezniszczalny, to oczywiście może pozwolić sobie z jednej strony na najryzykowniejszy hazard, z drugiej na niewytężanie się, gdy trzeba w pocie czoła odpierać zadawane sobie ciosy. Tymczasem narody — umierają, jak ludzie, tylko nieporównanie dłużej. Zaświadcza o tem pierwszy lepszy podręcznik historyi, zawierający sporą listę narodów, które były, a po których pozostało tylko wspomnienie. Skoro tamte zniknęły z powierzchni, mogą zniknąć i dalsze. Możemy zatem mówić jedynie o narodach, które zniszczyć jest łatwiej i trudniej. Aby być zaliczonym do drugiej, zaszczytnej kategoryi, trzeba umieć pracować, tworzyć, rozwijać się, ale także być zdolnym do namiętności wielkich, do obrony zębami i pazurami, a w tych cnotach właśnie Polacy celują dość wątpliwie. Nagość musimy uznać się za naród, który zniszczyć byłoby rzeczą średnio trudną. Broni nas w znacznie wyższym stopniu ciężar gatunkowy, niż świadomy a zwłaszcza mądry wysiłek. Odkładając na bok kwestyę absolutnego zniszczenia, które wymagałoby takiego przeciągu czasu, iż na razie wolno je traktować sub specie aeterni, warto wszelako pamiętać, że narody żyjące rosną lub — kurczą się. A ten ostatni proces czemże jest, jeśli nie prostą drogą do niebytu?!

*

Wmawiamy w siebie uporczywie, że „nienawiścią niczego nie można zbudować", chociaż doświadczenie dziejowe dostarcza niejednego przykładu, iż nienawiść była w pewnych warunkach potężnym czynnikiem twórczym. Utrzymywać, że ta wielka siła motoryczna jest w życiu zbiorowem zasadniczo bezpłodna, że wprawiając w zgodny rytm miliony serc i ramion, niczego nie może dokazać, jest fałszem, który ukuliśmy sobie również na — pocieszenie. Prawdą natomiast jest, że my sami nie umiemy ani mocno kochać, ani mocno nienawidzieć. Zdobywamy się tylko na półnamiętności. Ten charakterystyczny rys natury polskiej ma w praktyce rozliczne, mniej pocieszające skutki. Ostygamy rychło w każdej naszej odpornej akcyi. Jesteśmy ustępliwi na zewnątrz, a na użytek domowy nie możemy wytworzyć silnej opinii, którąby w potrzebie umiała nawet zdruzgotać. Mimo sławionego naszego patryotyzmu zbrodniarze — frymarczący n. p. ziemią ojczystą — chodzili i chodzą wśród nas z podniesionem czołem. Słyniemy z łatwości wybaczania, równie jak z zasadniczej uprzejmości dla wszystkich. Intruzi obcy zostawili niejedno palące dla nas świadectwo, pełne zachwytu nad uprzejmością Polaków. Z nielicznemi stosunkowo wyjątkami odpowiadamy potępionej przez Pismo św. charakterystyce: aniśmy zimni, ani gorący. Jesteśmy nijacy — i dlatego rozłazimy się.

*

Pewien znakomity pisarz polski — znakomity także przez to, że w danym wypadku wyraził świetnie ducha swej rasy — zostawił następujący po sobie zbiór polskich złotych myśli: „W dziejach tkwi dziwna sprawiedliwość — żaden zły czyn nie uchodzi bezkarnie". „Gmachów potęgi prawdziwej nie buduje się z cudzej niedoli", „Krzywdy czynione innym mszczą się na krzywdzicielach — krzywdzonym dodają tylko sił do wytrwania". Aforyzmy powyższe tkwią w każdym przeciętnym mózgu polskim jako esencyonalne credo, że „co z krzywdy powstało — musi runąć". Są to typowe płody myślenia niewolników, pragnących zakryć nędzę swą byle łachmanem złudnej pociechy. Gdyby maksymy te były prawdziwe, bylibyśmy niezawodnie najsilniejszym już dziś narodem Europy, a historyczni przeciwnicy nasi, którzy krzywdą naszą przez tyle wieków się — osłabiali, dawno leżeliby w prochu niemocy. Jako uczestnicy kultury chrześcijańskiej i spadkobiercy naszej czystej i pięknej polskiej przeszłości, którą kochamy za to, że była tak piękną i czystą, musimy czuć odrazę instynktowną do tuczenia się krzywdą drugich. Nie może to jednak prowadzić nas do złudnego i osłabiającego naszą odporność mniemania, jakoby dzieła powstałe z cudzej niedoli nie mogły być — niestety — trwałemi. Całe narody urosły tą obcą niedolą. Jak strusie chowamy głowy w piasek, nie chcąc widzieć grozy tej ponurej, lecz oczywistej prawdy.

*

Każdą z klęsk ponoszonych w walce o odzyskanie straconego bytu politycznego ozłacaliśmy sobie stereotypowem stwierdzaniem, że „zwycięstwo moralne" pozostało po naszej stronie. Ta wątpliwa pociecha posiadała zawsze magiczną moc uspokajania polskich umysłów. A przecież gdyby chodziło o ten tylko rodzaj sukcesu, moglibyśmy zaiste nie trudzić się dłużej naszem ciężkiem bojowaniem i zgoła tryumfalnie zatrzasnąć moglibyśmy drzwi narodowych arsenałów. Wszystkiego bowiem jeszcze pozbawieni być możemy, ale chyba nigdy „moralnej przewagi", przysługującej zawsze napadniętemu wobec napastnika. Pociecha jest zgoła smutna, bo — bezsilną. Lecz smutniejszą stokroć i chyba najbezmyślniejszą ze wszystkich jest ta, która cierpienia i krzywdy polskie z tupetem pozywa przed sprawiedliwy „sąd historyi". Nie mówmy za wiele o platonicznym tym wymiarze słuszności, gdyż zbyt często widzimy jak fatalnie kuleje i jak chętnie posługuje się podejrzanej autentyczności dokumentami: niemniej gdyby nawet wzniosła Klio wspięła się na szczyt objektywizmu, to sprawiedliwy sąd jej — może nam być po szkodzie znakomicie obojętny. Trybunał pośmiertny dla jednostek bywa — wszystkiem, dla narodów — niczem.

Dla celowej i skutecznej obrony na zewnątrz potrzeba nam zawsze i wszędzie patrzeć szeroko rozwartemi oczyma w twarz prawdzie, jakąkolwiekby była.

A przecież temi komunałami bez treści rzeczywistej, działającemi jak haszysz na umęczone mózgi, temi usypiającemi i znieczulającemi kłamstwami karmimy od tylu lat dusze każdego narastającego pokolenia polskiego!

A. Chołoniewski.

Opis wschodniej Europy z przed sześciuset lat.

Kosztem krakowskiej Akademii Umiejętności ogłosił Dr Olgierd Górka tekst odszukanego w rękopisach archiwów paryskich i lugduńskich średniowiecznego opisu krajów objętych dziś wojną światową „Anonymi Descriptio Europae orientalis", którytо opis interesujący już jako obraz sposobu dawnego traktowania geografii w połączeniu z historyą, zyskuje na interesie wobec przygotowujących się zmian na wschodzie Europy. Łacińskie rękopisy opracował Dr Górka i opatrzył komentarzem również łacińskim, przez co książka stanie się przystępną dla ogółu cywilizowanego. Z pojedynczych ustępów rękopisów wykazał Dr Górka, że autorem opisu był jakiś mnich Dominikański, francuskiego pochodzenia, który częściowo na podstawie innych opisów, częściowo z własnego spostrzeżenia skomponował tę pracę na początku r. 1308, kiedy u nas panował Władysław Łokietek.

Z opisu tego podajemy w tłómaczeniu niektóre ustępy, mogące budzić interes czytelnika:

G r e c y a, czyli cesarstwo konstantynopolitańskie, obejmuje Azyę Mniejszą i Tracyę, od zachodu otoczona Macedonią, od północy Dunajem. Grecya obejmuje siedm prowincyi: Macedonię, w której jest góra Olimp, obfitująca w żyły złota i srebra, mającą od południa Achaję, od zachodu Tessalonikę, od północy Ruś. Tesalię, w której leży owa Tessalonika, i góra Parnas, zwana teraz Sfeptagorja, gdzie jest góra święta, bo na niej jest dużo mnichów (widocznie nazwał opisujący Parnasem górę Atos). Między Achają, Macedonią i Tessaloniką jest liczny naród, zwany Wlachami (Wołosi, Rumuni), którzy niegdyś byli pasterzami Rzymian i niegdyś przebywali na Węgrzech, gdzie były pastwiska rzymskie, lecz wypędzeni przez Węgrów, uciekli. W Achai stolicą jest Korynt, a prowincye te nazywają Moreą, którą zawładnął syn króla Sycylii. Czwartą prowincyą jest Elidya, zwana Księstwem Ateńskiem, rządzona przez Łaciników, piątą Lacedemonia, szóstą Epir, siódmą Kreta, wyspa zajęta przez Wenetów. Dokoła na morzu jest wysp dwanaście głównych (Dodeka, Nesos) Rodos, Delos, Tenedos, Mitilenum, Itarya, Melos, Parion, Sion, Samia, Abidos, Chios i Kefalonia. Jest i ósma prowincya Dalmacya ze stolicą Saloną, obecnie zburzoną, która niegdyś połączona była z Razyą, Serbią i Kroacyą, aż po Istryę, lecz tę prowincyę zajęli częścią Weneci, częścią Węgrzy, a okolice przyległe tak zajęli Słowianie i Węgrzy, że prowincya ta nie należy do cesarza konstantynopolitańskiego. Grecy są zniewieściali, do broni niezdolni, uparci i podstępni, wszyscy nie wierni schizmatycy.

A l b a n i a, ma ludność bardzo wojowniczą, najlepszych łuczników i włóczników. Nawodniona jest czterema rzekami, Erzentą, Matią, Skumbi, Epazą, ziemia jest urodzajna w mięso, ser, mleko, ale niewiele obfituje w chleb i wino. Nie mają miast, zamków, ani wsi, lecz mieszkają w namiotach i ciągle przenoszą się z miejsca na miejsce rodami, mają jednak jedno miasto Duracyum, z którego mają sukno i inne rzeczy potrzebne, lecz to miasto należy do Łacinników, którem włada teraz książe Tarentu. Z Brindisi można przez jednę noc przejechać do Duracyum. Ziemia Albanii podzielona jest między różnych książąt tej ziemi, którzy nią rządzą i nikomu nie podlegają. Są tam ogromne psy i tak dzikie, że nawet na lwy się porywają, a ludzie mają takie źrenice, że lepiej widzą w nocy, jak za dnia i dlatego są wielkimi złodziejami. Język mają różny od Łacinników, Greków i Słowian, tak, że zupełnie nie mogą porozumiewać się z innymi ludami".

R a z y a, ma dwie części, główna, która nazywa się Razyą od nazwy rzeki Raz, mająca trzy prowincye: Kelmia, (Humska Zemlia, część dzisiejszej Hercegowiny) Dioklia, (część dzisiejszej Czarnogóry) gdzie się urodził cesarz Dyoklecyan i okolicę nadmorską (Primorye, Pomorye, Pobrzeże) w której miasta i zamki leżą nad morzem lub niedaleko,, a stolicą jest miasto Antibarum (Antiwari), tak nazwane, ponieważ leży naprzeciw Barum (Bari w Apulii). Na tem Pobrzeżu mieszkańcy są katolicy i prawie są zlatynizowani, reszta zaś tego królestwa, są schizmatycy, którzy tych katolików prześladują. Nawadnia tę prowincyę rzeka Drina i ma także jezioro Wielkie (Skutari), dlatego jest tam dostatek ryb. Druga część tego królestwa nazywa się Serbia, tak nazwana dlatego, że prawie cała ludność jest niewolnicza (servilis), obejmuje trzy prowincye tj. Bośnię, Macyę, (Macwa między Sawą a Driną) i Marcyę (Makar między Narentą i Cetynią?). Razya jest tuż przy Węgrach, prócz miast na Pobrzeżu niema innych, tylko warowne obozy i wielkie wsie po trzysta i czterysta domów, zbudowanych z drzewa i belek bez żadnych zamków. Obfituje to królestwo w srebro, ołów i żelazo, chleb, mięso i mleko, niema wina, a piją piwo i mleko, tylko król i baronowie sprowadzają dużo wina z Pobrzeża. Ludzie są pięknego wzrostu, tak mężczyźni, jak kobiety, lecz mężowie nie waleczni, bo jeden odważny żołnierz napędziłby ich pięćdziesięciu. Konie są małe, ale dobre. Ma dwie rzeki, Narentę i Bystrzycę (Morawa?). Ziemia jest częścią górzysta, częścią pagórkowata. Panował tu zawsze jeden król, lecz teraz jest dwóch, jeden w Razyi, a ten jest większy i nazywa się Urozyusz, drugi nazywa się Stefan, a ten rządzi w Serwii, bliżej Węgier. Wszyscy są schizmatykami.

B u ł g a r y a i R u ś leżą na północ od Grecyi, stolicą Bułgaryi jest duże miasto Budinium (Widyń), a panujący w tem państwie zwą się Sysmani. Ziemia jest rozległa i dobra, bo ma dziesięć rzek nawadniających, wiele lasów i gajów, obfitująca w chleb, mięso, ryby, srebro i złoto, a najwięcej w wosk. Środkiem tego państwa płynie Dunaj. Dużo jest zwierząt jednorogich, tygrysy i bobry. Ziemia niezbyt górzysta ani płaska, ma jednak w jednem miejscu góry bardzo wysokie, to państwo należało niegdyś do konstantynopolitańskiego i powinno dotąd należeć, gdyby cesarz konst. był potężny, ale król węgierski Andrzej, podbił to państwo, do którego długo Bułgarya należała, a gdy Węgry osłabły, Tatarzy zapanowali nad nią i płacą im haracz, bo ludzie tej ziemi nie są wojowniczymi.

Za tem państwem jest inna bardzo wielka ziemia, która zwie się Rutenia, która ma podobne warunki jak Bułgarya i te same rzeki, ale ma za panującego jednego księcia wielkiego męża, który się nazywa Leon, którego córkę pojął za żonę król węgierski Karol. Niegdyś była ta ziemia pod cesarstwem, potem pod Węgrami, teraz zaś płaci haracz Tatarom. Te wszystkie ludy są schizmatyckie, jednym językiem mówiące, bo tu trzeba dodać, że Rusini, Bułgarzy, Razowie, Sklawi, Czesi, Polacy i Prusacy mówią jednym językiem, mianowicie słowiańskim, z czego się pokazuje, że język słowiański jest większy i bardziej rozszerzony nad wszystkie języki świata.

W ę g r y, zwały się niegdyś Mezyą i Panonią. Panonowie byli pasterzami rzymskimi, a po upadku państwa rzymskiego przyszli Węgrzy ze Scytyi, z bagien Meotydy i zwyciężyli Panonów i odtąd ziemię tę zamieszkali Węgrzy, których zwą także Hunami. Węgry mają duże prowincye: Pozonium (Preszburg), Trincinium (Trenczyn), Sypis (Szpiż), Kungolipso (Liptowskie), Hunga (Ung), Marmarosz, Sylak (Szylaki), Transylwania, Sikulia (Szeklery), Sikurita, Banat Sebrinensis, Syrmia, Marcya, Simpronia (Sopron, czyli Oedenburg), Kroacya i Dalmacya. W Transylwanii są największe kopalnie soli kamiennej, dzieli się na dwie części: transylwańską i naddunajską. Siedzibą królestwa jest Buda. Jest wiele zamków i dużo wsi, ludzie są mali, czarni, susi i bardzo wojowniczy, najlepsi łucznicy, szlachta ma konie wielkie, nieładne, ludzie są katolicy i pobożni, książęta zaś i szlachta bardzo okrutni. Jest pięć księstw, czyli banatów, od zachodu graniczą z Teutonią i Czechami, od północy z Polską i Tatarami.

P o l s k a dzieli się na sześć księstw, których książęta są tak potężni, jak królowie, a to: Krakowskie, Opolskie, Wrocławskie, Głogowskie, Gnieznieńskie i Mazowieckie.

Chociaż Polska dawniej miała królów, od stu lat go już jednak nie ma, w roku zaś 1290 wybrali sobie na króla księcia krakowskiego, który panował przez trzy lata i umarł bez męskiego potomstwa, miał zaś córkę, którą pojął za żonę król czeski, a z nią wziął królestwo polskie (mowa o córce Przemysława Wielkopolskiego, żonie Wacława II.). Po śmierci tegoż króla, król rzymski oddał jego wdowę za żonę synowi swojemu (Rudolf, syn Alberta I.) i przez to chce posiąść królestwo polskie, lecz wyżej wymienieni książęta opierają mu się dlatego, bo wrodzoną jest nienawiść między nimi i Teutonami. Niegdyś nazywała się Polska Wandalią od rzeki Wandal (Wisła), ziemia ma dużo pastwisk, lasów i jest bardzo duża, obfituje w chleb, lecz wcale nie ma wina, nawadnia ją Wandal, Odra, Nisa, Bobera i Magara (może Warta?), dużo ma ryb i mięsa, są w niej kopalnie srebra i soli, tygrysy, jednorożce, bobry i dzikie konie. Wszyscy mieszkańcy są katolikami, a z powodu pobożności, którą mają dla rzymskiego kościoła, każdy dom obowiązany jest płacić kościołowi rzymskiemu jednego denara, który zwie się denarem św. Piotra. Niegdyś wszyscy Polacy golili głowy, jakby braciszkowie cystersey, lecz teraz zaczynają już zapuszczać włosy, są dosyć wojowniczy i pięknej postawy.

C z e s i. (Boemia), są krajem bogatym w srebro i złoto, głównem miastem jest Praga, ziemia nie jest wielka. Czesi nie są wojowniczy, a królowie są potężni nie ludnością, lecz dochodami z kopalń srebra i mają wiele najemnego żołnierza. Nie mają wina, lecz mają dobre piwo, są rośli, ale nie wojowniczy, kradną subtelnie, mówią językiem słowiańskim. Ponieważ król umarł bez potomka, chce król rzymski zająć to państwo dla syna swojego, lecz baronowie sprzeciwiają się temu .

Dr Klemens Bąkowski.

Węgiel a wyodrębnienie Galicyi.

W chwili, gdy Galicya z wyodrębnieniem ma wejść w nowy okres rozszerzonej samodzielności politycznej i gospodarczej, sprawa węglowa staje się kwestyą wielkiej wa-

Listy chłopskie
z domu i z obozu.

Gdy zamilkną wielkie walki, a „burek" tylko od czasu do czasu „puści z piszczałek" na pozycyę nieco „szrapneli" lub „dziadków", zaczyna się na froncie nowe zupełnie życie. Chłop, który walczył dotąd z zaciętością „Bartka zwycięzcy", ma czas i na pogawędkę i na korespondencyę z rodziną. Wtedy to okazuje swój charakter i rozwija poglądy. Poznać go można i z rozmów i z listów. Rozmowy nie zawsze dają pogląd na to, co się dzieje wewnątrz duszy chłopskiej, bo pewna nieufność do starszych i „panów" nie zawsze pozwala na swobodne wypowiedzenie się. Za to nieocenionym materyałem są tu listy, które poddane są cenzurze, a zatem są materyałem dostępnym.

Listy chłop „pisze" i „składa". Piszą listy ludzie starsi i młodzież do osób starszych, „składa" młodzież w listach między sobą. — „Składa" się wierszami. Uderza tu niesłychane bogactwo form. Niemieckie listy ludowe mają też swe formułki, ale krótkie i zwięzłe, u nas w stałe formy wkłada się i pomysły własne i pieśni ludowe i wiersze gdzieś przeczytane. Każdy niemal ma notatnik pełen formularzy listów, zaczerpniętych od kolegów i z gazet. Przepisuje się je, wzbogaca własnemi konceptami, co stwarza, że mimo jednakich ram, każdy list ma swą indywidualną formę. Listy pisane są prostsze.

Nie tak to łatwo powstaje list ludowy, pisany spracowaną chłopską dłonią, zwłaszcza, że chłopu zależy na tem, by miał formę wewnętrzną i zewnętrzną jaknajbardziej staranną. Więc zaopatruje się arkusz arabeskami lub rysunkami wykonanymi barwnym ołówkiem lub kłutymi szpilką; adres również niejednokrotnie jest starannie wykończony. Adres jest czasem naiwny (n. p. „Szanowny Tatóś Wojciech Krzak" lub „Do rąk własnych Wincentego Mucka"). List „pisany" po inwokacyi przechodzi do treści właściwej i kończy się krótkiem pozdrowieniem, list „składany" ma jakby dokument średniowieczny inwokacyę, salutacyę, korroboracyę, tak, że na treść faktyczną nie pozostaje nic. Po różnych formułach zajmujących 3 strony listu, następuje zwykła formuła: „a teraz nie mam ci już nic do pisania, tylko cię pozdrawiam przez granat krótki, żebyś nie pijała z chłopakami wódki". Formuła ostatnia wykazuje setki waryantów.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakich szukamy w listach, to pytanie w jaki sposób lud wyobraża sobie wojnę. O pojmowaniu ideowem wojny niema mowy, lud rozumie ją jako karę bożą. „Piszesz mi kochany Ludzisiu, że się wojna nie skończy, że ludzie się nie poprawiają ino chet grzeszą, to prawdę piszesz, bo teraz jeszcze gorsi ludzie jak wprzódy byli przed wojnom"*) „życzę ci aby w to święto Dzieciątka Jezus wojna się ukojczyła, aby ten Jezus raczył sie zmiłować pokuj wam i nam darować"**). Ten sam pogląd widocznym jest w utworach poetycznych włościan, drukowanych przez pisma ludowe. Jako jedyną nadzieję wskazuje chłop poddanie się woli Opatrzności. I tak piszą do pola z domu: „nie trap sie, bo może Pan Bóg wnet przemieni, przecie to zawsze tak nie będzie, nie martw sie, biduj ta jak możesz, bardzo mie serce boli o ciebie, ale cus poradze"***) lub: „nie trap sie nic kochany Wojtuś, nie trap, tylko proś Pana Jezusa i my prosimy i prosić będziemy, bo jak Pan Bóg da, to wszystko bedzie dobre****). Z większym temperamentem pisze siostra do brata w tej materyi: „I strasznie ciebie żałuję, że ty tak tam musisz marznąć, ale sobie z tego nic nie rób, tylko Pana Boga proś i szabelkę noś"*). W polu poglądy panują takie same. Lud zachował swą szczerą religijność, żołnierze modlą się gorąco, a zwyczaj noszenia medalików z Matką Boską na czapkach odróżnia polskie pułki od obcych.

Z celów wojny nie bardzo zdają sobie ludzie nasi sprawy. Że wojna jest wojną za wiarę, dowiadujemy się z listu z Szynwałdu (pow. tarnowski): „Tak, tak prawdę piszesz, że za świętą wiarę pujdziesz do boju, ale żeby choć jusz ta wiara nie była poniewierana od pogan". Pewna siostra oddaje brata pod opiekę św. Alfonsa: „ty pod jego opieką nigdy nie zginiesz, tylko wszystkich moskalów wybijesz i wszystkie kulki od ciebie odlatować będą, a moskale sami poddawać się będą"**).

I przesądy odgrywają tu wielką rolę. Opowiadał mi pewien rolnik z Niedźwiedzy (pow. brzeski), że zaćmienie słońca widoczne w sierpniu 1914 r. oznaczało mające nastąpić nieszczęście, a i niezwykłe zjawisko na niebie widzialne na Wołyniu w marcu b. r. wywołało liczne niepokojące komentarze. (Tu dodam, że w pewnej wsi Królestwa Polskiego kobieta widząc po raz pierwszy balon na uwięzi uważała go za „znak-trumnę").

O ile w ludzie naszym na froncie pozostały uczucia religijne, o tyle ucierpiały mocno zasady moralne. Kradzież we własnym plutonie lub kompanii jest potępianą, kradzież jednak w innych oddziałach uchodzi za dowód zręczności i osobistej odwagi. Również pojęcie własności prywatnej niejednokrotnie nie istnieje. Zwłaszcza młodzi uważają, że rekwizycya możliwą jest bez wszelkich ceremonii, a najlepszą władzą rekwizycyjną jest sam żołnierz. Liczne rozkazy komend muszą temu przeciwdziałać. Jako jeden z motywów podają tu chłopi: „brano u nas, czemu nie mamy brać i my".

Poglądy na moralność erotyczną też szwankują. Wśród nudów okopowych powstał zwyczaj pisania do różnych dziewcząt po wszystkich stronach kraju, najzupełniej nieznanych. Dziewczęta z reguły odpisują, przysyłają „potegrafije" (fotografie) i drobne podarki. Chłopak bardziej wprawny w pisaniu prowadzi korespondencyę z wielką ilością dziewcząt, także i żonaci niejedno-

*) Szynwałd, pow. tarnowski.
**) Jodłowniki Mokre, pow. brzeski.
***) Smęgorzów, pow. dąbrowski.
****) Łososina Górna, pow. limanowski.

*) Moszczenica, pow. nowo-sądecki.
**) Olszyny, pow. gorlicki.

gi, gdyż tylko węgiel może uczynić kraj gospodarczo niezawisłym, stwarzając podstawy pod wielki przemysł.

Górnictwo węglowe w Galicyi znajduje się po dziś dzień w zastoju, kopalnie Zagłębia krakowskiego w swym powolnym rozwoju mogą pokryć zaledwie połowę obecnego zapotrzebowania kraju, tem mniej mogą one zatem przyczyniać się do stwarzania nowego przemysłu; i tak cierpi kraj głód podwójny, bezpośredni głód za węglem jako opałem a pośrednio jako podstawą siły gospodarczej. I wierzyć trudno, że głód ten cierpi kraj posiadający nieprzebrane skarby węgla, który nie tylko swe własne zapotrzebowanie pokrywać powinien, lecz stać się może spichlerzem całej Austryi, jak to obecnie jest nim w dziedzinie produkcyi naftowej.

Różne są zapatrywania co do granic terenów węglowych Zagłębia krakowskiego, chcąc jednak otrzymać bilans całkiem pewny ,należy uwzględnić granice ściślejsze, w których stwierdzono węgiel z całą dokładnością, a zatem za pomocą głębokich wierceń, gdyż tylko świder daje wyniki pewne co do zawartości warstw w głębi ziemi. 125 otworów wiertniczych, odwierconych w ostatnich latach o głębokości 600 m do 1000 m i poniżej zakreślają obszar, obejmujący na północ od Wisły powiat chrzanowski i południowo - zachodnią część powiatu krakowskiego, zaś na południe od Wisły powiat oświęcimski i północną część powiatów bialskiego i wadowickiego, obszar o powierzchni około 1100 km², z których przypada 720 km² na północ zaś około 400 km² na południe od Wisły. Pomyślne wyniki wierceń tych potwierdzają w całości oceny zasobów węgla kamienego Zagłębia krakowskiego, obliczonego na przeszło 18 miliardów ton węgla. Jak potężne są to skarby, uzmysławiają daty porównawcze z innymi krajami, z których okazuje się, że zapasy całej Austryi wynoszą 21.5 miliardów ton węgla kamiennego (nie licząc węgla brunatnego), z czego na Morawy, Śląsk austr. i Czechy przypada zaledwie 3.5 miliardów ton a na Galicyę 18 miliardów, zatem 82% ogólnych zapasów Austryi.

Pomijając Niemcy, wyjątkowo bogato obdarzone węglem, na kontynencie europejskim nie o wiele przewyższają Galicyę zasobami węgla nawet tak przemysłowe kraje jak Belgia i Francya a mimo to, jak skromnie przedstawia się Galicya ze swą miniaturową produkcyą węglową.

Belgia o zasobach 20 miliardów ton węgla, produkuje rocznie 23 miliony ton.

Francya o zasobach 19 miliardów ton, 38 milionów ton.

Galicya o zasobach 18 miliardów ton, doszła zaledwie do produkcyi niecałych 2 (dwóch) milionów ton węgla rocznie, nie będąc w stanie pokryć więcej niż ledwie połowę skromnego zapotrzebowania kraju.

Galicya dysponująca 82% zapasów węglowych całej Austryi stoi co do produkcyi w stosunku wprost odwrotnym, gdyż na roczną produkcyę Austryi 16.5 milionów ton przypada na Galicyę zaledwie 1.9 milionów, zatem tylko 12%, reszty dostarczają Morawy, Śląsk i Czechy, w których też widzimy środowisko wielkiego przemysłu austryackiego.

Również i inne prowincye polskie wyzyskują nierównie lepiej swe skarby podziemne. Królestwo Pol. z zasobami zaledwie 2 miliardów ton węgla, wytwarza rocznie 6.8 milionów ton, ilość zatem stosunkowo bardzo poważną. Górny Śląsk (pruski), który oceniają na 60 miliardów ton zapasów, wydaje rocznie 43 miliony ton węgla.

Natura zatem zdziałała swoje, dając Galicyi przebogate, potężne złoża węglowe, gdy jednak dotychczas skarbów tych nie wyzyskano i nie zabezpieczono ich posiadania narodowego, to obecnie zapowiedziane wyodrębnienie nie powinno pozostawić gospodarki węglowej nadal w uśpieniu, lecz ująć ją silną ręką, by uniezależnić kraj od dowozu obcego węgla i umożliwić rozwój przemysłu rodzimego w rozmiarach, do jakich bogactwo węglowe daje pełną podstawę. Chcąc jednak, by górnictwo węglowe służyło interesom kraju, musi być uniezależnione od polityki kapitałów obcych, których cele rzadko biegną równorzędnie z polityką gospodarczą naszą i łatwo mogą hamować naturalny rozwój górnictwa. Uniezależnienie kopalń galicyjskich jest tem ważniejszem wobec sąsiedztwa bogatych obszarów węglowych Górnego Śląska pruskiego, Śląska austryackiego, Moraw i Królestwa Polskiego, gdzie kopalnie mają już przeszłość obfitą w plony a silna wytwórczość węgla stworzyła potężny przemysł. Kraj zatem powinien przyjść tutaj z silną pomocą a to tembardziej, że i stan posiadania kopalń węglowych daje bilans całkiem ujemny.

Kopalń czysto polskich a choćby tylko opartych na kapitałach czysto krajowych nie ma wcale, kopalnie, gdzie polski kapitał jest w połowie zaangażowany, przedstawiają 20% ogólnej produkcyi Zagłębia. Kopalnia rządowa partycypuje z 16% tejże produkcyi. Ponieważ jednak nabywanie istniejących już kopalń napotkałoby na poważne trudności a nadto nie byłoby ono wskazanem, gdyż Galicyi przedewszystkiem potrzeba kopalń nowych, przeto jedynym sposobem poprawy stanu posiadania byłoby nabywanie terenów t. zw. wyłącznościowych, na których przeprowadzono badania poszukiwawcze, i co daleko łatwiej dałoby się przeprowadzić.

Również stan posiadania terenów wyłącznościowych nie przedstawia się lepiej. Pominąwszy te tereny wyłącznościowe, które należą do właścicieli istniejących już kopalń węgla a zatem stanowią niejako łączną całość z kopalnią, tworząc zarazem niezbędną rezerwę dla dalszego rozwoju przedsiębiorstwa, okazuje się, że samoistne tereny wyłącznościowe są również przeważnie w rękach obcych, gdyż ²/₃ terenów tych są w posiadaniu kapitałów zagranicznych a zaledwie ¹/₃ należy do kapitałów austryackich. w rękach polskich, względnie krajowych, jest zaledwie 6% i to terenów mniej bogatych.

Koniecznem jest zatem unarodowienie tych terenów wyłącznościowych lub przynajmniej uzależnienie kapitałów obcych od interesów kraju. Najradykalniejszym środkiem byłoby nabycie terenów przez kapitały i założenie nowych kopalń, których byt byłby już dzisiaj zapewniony, gdyż choćby tylko dla uzupełnienia pokrycia obecnego zapotrzebowania kraju potrzebnych jest conajmniej 5 nowych większych kopalń. Tylko ta akcya mogłaby zapewnić na stałe krajowi wolną rękę w gospodarce według potrzeb narodowych, ponieważ jednak jest to akcya o rozmiarach szerokich, którą tylko z pomocą wielkich kapitałów przeprowadzić można, przeto w tym kierunku oczy wszystkich zwracają się w pierwszym rzędzie na głównego gospodarza kraju, na Wydział krajowy.

Niezależnie od dążności do unarodowienia kopalnictwa węglowego, powinno z chwilą wyodrębnienia Galicyi także ustawodawstwo krajowe przyczynić się do rozwoju tego przemysłu przez właściwe ujęcie sprawy z uwzględnieniem nowoczesnych poglądów na bieg życia górniczego, i usunąwszy braki obecnego przestarzałego ustawodawstwa górniczego, z energią, cechującą każde nowe przedsięwzięcie, nie dopuszczać do pozostawiania odłogiem (Feldsperre) tak nadanych pól górniczych, jak też odkrytych już terenów wyłącznościowych.

Miejmy nadzieję, że wspólną pracą poruszy się skarby podziemne — „by tę martwą siłę uczynić niezwalczoną potęgą“. Obecnie jest do tego sposobność najlepsza, lecz i czas ostatni!

Inż. Czerlunczakiewicz.

KAROL HUBERT ROZTWOROWSKI.

Cajus Caesar Caligula.

Wkrótce ukaże się na scenie krakowskiej pod powyższym tytułem nowe dzieło sceniczne Karola Rostworowskiego. Uprzejmości autora, któremu na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie, zawdzięcza nasz dziennik możność ogłoszenia jednego ustępu z aktu II „Caliguli“. Urywek ten, aczkolwiek szczupły, pozwoli już ocenić potęgę słowa i monumentalność kształtu scenicznego, jakim wzbogacił znów autor „Judasza“ polską literaturę dramatyczną.

Akt drugi rozgrywa się w Rzymie, w palacu Cezara. Caligula zaprosił na ucztę osobistości, o których wie, że utworzyły spisek, ażeby go zgładzić. Spiskowcy przybywają, pełni trwogi, że czeka ich śmierć — ale przybyć muszą, z lęku przed zemstą władcy, która i tak dosięgnąćby ich musiała. Z drżeniem czekają na pojawienie się Caliguli, który, po paru chwilach obojętnej rozmowy, zaprasza wszystkich do stołu. Sala jest otoczona strażą przyboczną Cezara z gołemi mieczami. Caligula urywkowo rzucanemi zdaniami o dwuznacznym charakterze utrzymuje spiskowców w pełnem lęku napięciu, że lada chwila padnie rozkaz, aby ich pomordować. Lęk ten rośnie, gdy Cezar każe chórom zaintonować pieśń, przez siebie ułożoną, z której widnieje już wyraźna pogróżka. Od tej chwili rozpoczyna nasz urywek.

Caligula wzywa jednego ze spiskowców, Minucianusa, aby się zbliżył i nawiązuje z nim rozmowę, wśród trwożnego nadsłuchiwania innych.

CALIGULA.
Minucianus! Widziałeś moje nowe konie?
MINUCIANUS (po długich wysiłkach, aby wydobyć głos z gardła zaciśniętego trwogą)
Tak.
CALIGULA (po chwili zamyślenia)
A który ci się najwięcej podoba?
MINUCIANUS (jak wyżej)
Oba.
CALIGULA (j. w.)
A tobie Lollio?
LOLLIA (wyniośle)
Taksamo.
CALIGULA.
A tobie...
(nagle, przewracając się na prawy bok, tak, że leży plecami do publiczności)
Phi hi!...
(po dłuższej chwili, nie odwracając głowy)
Jeden z nich
ma biały kosmyk na ogonie.
Widzieliście?
SPISKOWCY i BIESIADNICY (chyląc głowy)
Widzieliśmy.
CALIGULA.
To mię bardzo cieszy.
I wkrótce zostanie konsulem, na znak,
że dzisiaj Romie ludzi brak,
na znak, że człowieczej rzeszy
znudziło się być człowiekiem,
a mnie, po czterech latach panowania, zbrzydło,
uważać bydło za nie bydło.
(po chwili)
Słyszeliście?
SPISKOWCY i BIESIADNICY (j. w.)
Słyszeliśmy.
CALIGULA.
To mnie bardzo cieszy.
Teraz możecie jeść i pić.
(ogólna konsternacya i naradzanie się, czy można zająć miejsce przy stole. W rezultacie nikt nie rusza się, tylko Minucianus podchodzi na palcach w stronę spiskowców i kryje się pomiędzy nimi).
CALIGULA.
Smakuje?
(po chwili, szybko przewracając się na lewy bok, tak, że twarzą zwrócony jest do publiczności)
Nie smakuje? Wolicie rozmowy?
Ja także. Ułożyłem na dzisiaj wiersz nowy,
co prawda, Horacego wziąłem sobie na wzór
Ale... ale mimo to warto słuchać.
(nagle zmieniając ton i podnosząc rękę rozkazująco)
Chór!
(ogólne poruszenie)
DZIEWCZĘTA.
Czemu smutek w sali biesiadnej gości?
Czemu milczą pieśni weselem brzmiące?
Nawet Cezar, słońca promienne słońce,
Pełen żałości.
CHŁOPCY.
Oto zbrodnia w trop się za nami wlecze,
oto zbrodnia spojrzeń tysiącem płonie,
Krwawe liry w krwawe ujęte dłonie:
tarcze i miecze.
DZIEWCZĘTA.
Czyż z Germanii nowe ruszyły hordy?
Czyż Partowie nowym rokoszem straszą?
Czyż nawiedzą znowu ojczyznę naszą
Gwałty i mordy?
CHŁOPCY.
Nie masz Partów: obce pobito wrogi!
Nie masz wojny: wodza miłuje wojna!
Oto Roma chwyta za miecz spokojna,
gwałcąc swe Bogi:
Kryje zdradę w fałdach żałobnej szaty.
kryje zdradę w zmarszczkach gniewnego czoła
kryje zdradę w śmiechu, gdy śmiech dokoła,
w kwiatach, gdy kwiaty!
DZIEWCZĘTA.
Biada Romie: tarczy co pierś osłania!
Biada Romie: piersi, co zdradę kryje!
CHŁOPCY.
Biada zdradzie: tarczę i miecz przeszyje
Groza konania!
DZIEWCZĘTA.
Już Dianę wzywa na miasto kara!
CHŁOPCY.
Już Apollo srebrny swój łuk napina!
CHŁOPCY i DZIEWCZĘTA.
Głos podnosi sroższa od Apollina
zemsta Cezara!
CHŁOPCY.
Słyszycie, woła!
DZIEWCZĘTA.
Słyszcie, przeklina miasto!
CALIGULA (dźwiga się na łożu. Poruszenie).
CHŁOPCY i DZIEWCZĘTA.
Patrzcie! Grozi ręka, co darzyć chciała!
CHŁOPCY.
Biada męże, w srom się zamieni chwała!
DZIEWCZĘTA.
Biada niewiasto!
CALIGULA (który podniósł zaciśniętą pięść, gwałtownie)
Dosyć!!
CHÓR (milknie)
CALIGULA (po chwili dyszenia, podchodząc, jakby się skradał, w stronę schodów, wreszcie stając na nich, z budzącym popłoch spokojem)
Bo przecież nie od pierwszej chwili,
nie od dzisiaj, nie od wczoraj.
ale od dawna, dzień za dniem,
wszystko wiem. — —
Wszystko. — Wiedziałem już wtedy,
kiedyście mię wybawcą Romy ogłosili,
na waszych rękach nosili...
i kiedy cały świat
jak kuchnia był zadymiony
od ofiar, w onej szczęśliwości dobie
gdym powrócił do zdrowia, po mojej chorobie,
na samym początku panowania,
za moich dobrych...
(z nagłym wybuchem)
...godzin, nie lat!
(znów spokojnie, prawie łagodnie)
Już wtedy... Tak... Bo już wtedy
Wiedziałem co to wszystko znaczy.
(zwolna, zaciekając się)
Wiedziałem, że ten weselny wrzask
ukrytą prawdę odsłania,
ukrytą groźbę: „ty się poraj,
rób co chcesz — bierz skąd chcesz,
byleśmy korzystać mogli z twoich łask!“
A z jakich? Z takich, które się obleka
w insygnia tryumfalne wolności, ojczyzny,
mające ozdabiać nibyto blizny
człowieka, za to, że w nim wielki duch,
a ozdabiające tylko — brzuch
(ilustrując gestem, z nienawiścią)
taki!!!
(po chwili)
Phi hi!...
(zaciekłym szeptem)
Senatory!
Odwiecznej Romy podpory!!
(zupełnie dziko, krzycząc)
Psy!!!
(wszystkie głowy chylą się ku ziemi)
CALIGULA (niby spokojnie, a zaciekle)
Bo pies,
rzucić mu kość,
choćby bez mięsa, na złość,
a chwyci.
Chwyci. I ogryzać zacznie
pośród śmietniska, gdy śmietnisko
wśród gnoju, gdy gnojowisko,
a mimo to śledzi bacznie,
patrzy się na wszystkie strony,
czy też przypadkiem nie stanie za blisko
jakiś drugi, wygłodzony,
z sierścią zjeżoną na karku,
co taksamo kości szuka —
a jeśli przypadkiem stanie,
wówczas: suka, czy nie suka
odrazu: wrrrr!!!!
(z gorączkowym uśmiechem, podbiegając do spiskowców)
Prawda Marku?
Prawda Lollio?
(zwracając się do wszystkich)
Nie wierzycie?
(prawie uroczyście)
To ja was wiary nauczę!
(Idąc w stronę cesarskiego stołu i starannie wybierając z misy ostrygę)
Na poczekaniu. I zobaczycie,
że chociaż w żyłach krew zastyga,
zawsze wygodniej...
(wracając z ostrygą na środek sceny)
wszystko znieść
aniżeli...
(przystaje. Przez chwilę szuka wzrokiem, kogoby wywołać, wreszcie sucho a obojętnie)
Chaerea.
CHAEREA (podchodząc)
Panie...
CALIGULA.
Lubisz jeść?
CHAEREA (milczy)
CALIGULA (słodko, a bardzo wolno)
Zapytałem, czy lubisz...
CHAEREA (spiesznie)
Lubię!
CALIGULA.
No to bierz.
Ze wszystkich ostryg najlepsza ostryga.
CHAEREA (b. cicho)
Niechaj się dzieje... podług twojej woli.
(drżącą ręką podnosi do ust ostrygę, poczem, zamykając oczy, połyka ją i upuszcza muszlę na ziemię)
CALIGULA (który z prawdziwem zajęciem śledził Chaereę, krótko)
Phi hi!...
(po chwili)
Sokrates chodził wzdłuż i wszerz,
Dopiero, skoro poczuł, że drętwieją nogi...
(Chaerea po chwili wahania zaczyna chodzić jak skazaniec. Nogi wypowiadają mu posłuszeństwo).
CALIGULA (wciąż wpatrując się w Chaereę, jak wyżej)
Phi hi!...
(po chwili, jakby na stronie)
On zamrze.
(po chwili, do Chaerei)
Cóż, okropnie boli?
CHAEREA (słania się)
CALIGULA (znów jak na str.)
On naprawdę zamrze.
(nagle, dziko)
Dosyć tego! — stój! —
CHAEREA (zachwiał się, stęknął, ale przybiera żołnierską postawę)
CALIGULA (chwytając go za ramię i potrząsając nim, nienawistnie)
Więc nawet ty? nawet ty, stary,
coś mię, zamiast w pieluchy, powijał w sztandary,
gdym dzieckiem był —
nawet ty, coś nad Renem,
gdy tłum żołdactwa wył
zbuntowany,
matkę moją
pod twoją obronę brał,
tyś śmiał uwierzyć
nie wiem komu,
że tutaj, w moim domu,
na uczcie,
ja byłby zdolny ciebie struć?!
(z wybuchem)
Kto ci tę myśl podsunął?! No kto?!
(wskazując spiskowców)
Oni?!
Te puste piersi, osłonięte togą
by świat podbity widział senatory,
konsule i pretory, gdy niema nikogo?!
Oni?! — To dobrze. — A jeśli ty sam,
to wspomnij sobie. Wspomnij sobie. Tam,
pamiętasz? Z rana. Grały tuby,
Dzwoniły miecze. Ja, dziecina,
w wasze kaligi ubrany,
na twych kolanach spłakany,
bo powiedziano mi,
że do Trewerów trzeba nam
przed własnem wojskiem uciekać...
A ty, ażebym przestał narzekać
i nie zwracał uwagi na straszne hałasy
wokoło,
pamiętasz? — gładząc mi czoło
śpiewałeś tę piosenkę dawną,

---

krotnie korespondencyę podobną uprawiają. Niejednokrotnie przybiera ona ton nieprzyzwoity. Dobitnie charakteryzuje tę korespondencyę 20-letni chłopak z Łękawki (powiat tarnowski): „Nieraz schodzimy się do gromady, to o różnych kawałach opowiadamy i o dziewczynach opowiadamy i pokazujemy jeden drugiemu fotografiję i adres daje jeden drugiemu i tak się pisze listy na wszystkie strony świata i one znów nam odpisują i my czytamy i śmiejemy się i strugamy szopy, bo cusz, płakać zawsze nie można“.

Starsi gospodarze zapatrują się na te sprawy bardziej surowo. W pismach ludowych przestrzegają chłopi z frontu pozostałych w kraju przed zbytkami i niemoralnością, jeden z gospodarzy pisze z powodu nieślubnych urodzin: „Słyszałem, że tam u was nowe Rusy się pokazują na świat. Jakoś sie tam bardzo bawicie. To ja tak daleko, ale dochodzą takie wieści z naszej ukochanej Galicyi. To jest cała wojna dla rodziny, bo nic nie myślą co się tutaj dzieje i dlatego tak robiąm“*).

Wzajemne moralizowanie się widać też w listach z domu do pola. I tak pisze chłopak

*) Niedźwiedza, pow. brzeski.

18-letni do swego brata w polu „I prosze Ciebie kochany braciszku nie dać ze siebie tyle urągać kolegom i nie rop fstydu swoim oicam i familei, bo już bym sie nie dziwował, żebyś pisał do jaki gospodarskij córki, ale do żydowskiej dziefki — daj se spokój“*).

Wiadomo, że poezya ludowa nasza ma charakter niemal całkiem liryczny, brak w niej opisowych momentów. Z pola nie wiele piszą o wojnie samej i o poczynionych wśród obcych ludzi spostrzeżeniach. Jeżeli są już jakie uwagi, to są lapidarne, ale jasne. I tak pisze jeden z młodych chłopaków z Tyrolu: „powodzenie moje jak zwykle w innym kraju; teras kochany kolego donosze Ci, że gury są tu takie, że jak wyjdziemy na tę gurę, to nam sie widzi, że mamy niedaleko do Nieba“**). Inny znów pisze ze wschodniej Galicyi: „panienki to wszystkie mają psiakrew takie kożuchy, jak na baranie kódły i takie grube jakby u nas złożył sztyry, to tam taka jedna“***).

Z wojny samej nie dużo mamy opisów. Na wielką ilość listów spotykam tylko jeden

*) Wieś Klimka, pow. Nowy Sącz.
**) Komienica, pow. pilzneński.
***) Lubcza, pow. pilzneński.

opis: „gdzie my maszerujemy to na głowie włosy stają, nima nic ino dekunki i krzyże i trupy i domy popalone, to sie widzi, aże koniec świata s człowiekiem stanie“. Jednak zaraz dodaje: „Nie bedziewa sie widzieć aż na Jozefata dolinie. Niewruce do ciebie i pozdrawiam cie przes sto tysięcy razy i stobą Karolciu i stobą Ludwiś i Chelu ,bo już wam pewnie butuw robić nie bede“*). Wogóle liryzm przeważa w listach z pola: „bardzo mi tęskno bes swojego narodu“ stwierdza 18-letni chłopak z Mokrzysk (w pow. brzeskim). Powodzenie moje nie wesołe, bo jak teraz na tym Bożym świecie nigdzie wesołości nima“**).

Jeden ze starych gospodarzy stwierdza: „a co piszesz, że u was wiosna i sieją, to i my będziemy orać i siać wnet tylko troche mróz popuści; ale nie pługiem ani bronami, tylko swojem zdrowiem i życiem także i kanonami***).

Zapewne z jakiej piosenki ludowej wyjęty jest następujący wyjątek: „Ach Boże mój Boże nowy roczek idzie a ja biedny żołnierz stoję dzisiaj w glidzie. Ach ty moja

*) Wieś Łuża.
**) Mordarka, pow. limanowski.
***) Lubomierz, pow. limanowski.

Anusiu żebyś ty wiedziała jak ja maszeruję, pewnobyś płakała. A ja tobie życzę szczęścia powodzenia a mnie nuszki bolą od tego chodzenia“.

Zdarza się jednak, że pogląd na obecne położenie jest bardziej optymistyczny — i tak pisze jeden z młodych wesoło: „powodzenie moje można między dobre pomieścić, hociaż ze złym jest spokrewnione“ albo „powodzenie moje jest trojakie, złe dobre i ladajakie“. Tenże pokpiwa sobie z cenzury pisząc: „napisałbym wam więcej ale nie tylko wy będziecie czytać ten list i możeby było z tego papieru trochę ciepła i popiolu*).

Czasem też zdarza się, że chcąc przedstawić pozostałym w domu całą grozę wojny, pisze żołnierz wśród najgłębszego spokoju list następujący: „Miejsce skąd piszę strzelecki rów i jasny błękit na niebie, umilknął na chwilę straszny huk dział i spadła piekieł kużawa, zdobyliśmy nowych okopów wał choć walka była tak krwawa. Mnie jednak Pan Bóg bronił od kul i żyję siostro kochana, zaledwie w głowie maleńki ból, lecz to się zgoi do rana**) .

*) Mokrzyska, pow. brzeski.
**) Lubomierz, pow. limanowski.

Wojna nie zostawia więc silnych śladów w ludowych listach jako zdarzenie historyczne, ale za to jest pierwszorzędnem przeżyciem duchowem i jako takie występuje w chłopskiej poezyi i prozie. Rozstanie się z rodziną jest tu tematem najczęściej się powtarzającym. Piekny wiersz Jana Woźniaka z Choczni*) stał się formułą jaką żegnają idący do pola żołnierze swych rodziców. Obok tego jednak jest nieskończona ilość form innych, ale najczęściej przeważa uczucie ujęte indywidualnie prozą. I tak pisze żona do męża: „Żeby nam Bug dał sie jesce widzieć ze sobom w nasem życió. Żegna sie z tobom kochana żona i Twoje dziatki, żegnamy sie kochany Tatunió drogi żeby Bug was powrócił do domu, żeby my sirotęmy nie zostali nasz drogi Tatunió, całujemy Was w rączki i w nuski, bo sie nam markoci nas drogi Tatunió bez was“**).

To znów pisze siostra do brata: „Teraz niema słówka do kogo przemówić, ani się ośmiać teraz, tylko w kościele siedzieć, trzeba zostać zakonnicą, bo inaczej życia niema, kiedy wy poszli do rowóf***).

*) Pieśni i piosenki wojenne. Wyd. „Piasta“. — Kraków 1915, str. 22—23.
**) Wieś Rozalin.
***) Smęgorzów, pow. dąbrowski.

piosenkę sławną, żołnierską,
o boskim Juliuszu Cezarze,
gdy z Galii do Romy wracał:
„Łyki, strzeżcie połowicy,
wiedziem łyska do stolicy“...

CHAEREA (wybuchając płaczem)
Pamiętam!...

CALIGULA (tonem człowieka pogrążonego we wspomnieniach, a niby drwiąco)
He he!... dobre czasy...
(po chwili, z drżeniem w głosie, kładąc rękę na ramieniu Chaerei)
Hej stary mój...
(nagle zwracając się to do spiskowców, to do biesiadników i wygrażając pięścią, ze wzrastającym prawie że szałem)
Ale wy —
jeśli myślicie, żeście uszli
niebezpieczeństwu i niewoli,
bom tryumfował za zbieranie muszli,
gdyście oczekiwali podboju Brytanii,
boście musieli za sandały
Augusta dawać mi majątek cały,
bo was po arenach włóczę,
a wreszcie, bo konsulem konia mieć będzie-
cie —
jeśli myślicie, że dzięki temu
już wiecie, co tyrania znaczy,
to się mylicie!
Ja was tyranii dopiero nauczę!
Ja wam z pysków te maski cnoty i zasługi
zedrę! — i stać będziecie wobec potomności
nadzy! —
A razem z wami szereg długi
tych, co przed wami kłamali,
co rzeczpospolitą i ojczyzną zwali
nienasyconą żądzę władzy — — —
(pieniąc się)
te wasze Scypiony, Brutusy-lichwiarze!
Te wasze Kapitole i Westy ołtarze!
Te wasze sanctuarya przeszłości! — —

REGULUS (groźnie)
Cezarze!!
(cała scena jakby piorunem rażona)

CALIGULA (stoi jak wryty. Przez chwilę zbiera się w sobie, wreszcie, z zaciśniętymi zębami, podobny do dzikiego zwierzęcia, rzuca się na Regulusa)

REGULUS (podnosząc głowę, jeszcze groźniej)
Cezarze! Wara!

CALIGULA (który powtórnie, ale tym razem pełen zdumienia, przystanął, po chwili, jakby w ekstazie, a bardzo wolno)
Słyszę — ludzki — głos.

REGULUS (dysząc i zacinając się z wściekłości)
Słyszysz człowieka, który nie pozwoli...
dotykać tego, co boli!
człowieka, który woli
tutaj na miejscu... Człowieka...
To hańba!

CESONIA (do straży germańskiej, myśląc, że Regulus chce zabić Caligulę, rozpaczliwie)
Ratujcie!

CALIGULA (rozkładając ręce, tajemniczo)
Stać!

STRAŻ GERMAŃSKA (która na wezwanie Cesonii już miała ruszyć do ataku, staje jak jeden mąż)

CALIGULA (do Regulusa, tonem zwierzenia, spokojnie)
Raz w Galii,
przebrany za Jowisza
usiadłem na wysokim tronie
i kazałem oddawać sobie boską cześć.
I zobaczyłem zdaleka,
w tłumie,
gdy wszyscy na twarze padali,
chłopa,
który patrzył i który... czułem, że rozumie.
Więc rozkazałem go zawezwać
a gdy przyszedł, spytałem, czy wie, kim ja
jestem.
Odrzekł mi: „wielkim błaznem“. — Chłop.
To było raz
a drugi raz to dzisiaj. — Przez cały ten
czas
spotkałem tylko dwu ludzi:
jego i ciebie. — Reszta?..... Trupy.
Skorupy, z których ślimaka wyjęto.
Dla tego każdy się łudzi,
kto myśli, że z a b i j a m. Nie. Ja tylko:
„g r z e b i ę“.

Subskrybujmy piątą pożyczkę wojenną!

Deszcz krwi i ognia...

Deszcz krwi i ognia, Mocy Sprawiedliwej kara,
Porażeniem niszczącem zalał całą ziemię!
Przebrała się bezbrzeżnej cierpliwości miara
I przerosło gór szczyty dzikiej zbrodni brzemię.

Podanaś jest w zagładę za swą złość zelżywą
I w perzynę obraca cię sądu godzina,
Europo zatwardziała, ty nowa Niniwo!
I wołają piorunów huki: „Twoja wina!“

Chadzałaś w nieprawości i kłamstwa ozdobie.
Tarzałaś się wśród zbytku i występku łoża,
Urągając niebiosom, zadufana w sobie:
„Mamy siłę i złoto! Cóż nam bojaźń Boża?“

Pomsty ulewa spadła z niebios baldachimu
I wzrosły z niej na zgliszczach twej buty [wszetecznej
Krwawe kwiaty płomienia, czarne drzewa dymu
I puścił się w morderczy tan miecz obosieczny.

W pustynię zamienione są twe pola płodne,
Miasta z głazu jak lniane spłonęły namioty
I pobite poległy twoje pierworodne
I obalony leży w gruzach Cielec Złoty.

Świat złamany w swej pysze, jak pęd latorostki,
Je czarny chleb rozpaczy, pije wino zgonu
I w dymiącej, zaciekłej krwi brocząc po kostki,
Czuje konieczną w życiu potrzebę Zakonu!

Ludzkość opamiętana, co zda się upiorem
Własnej mocy wczorajszej i widmem okropnem,
Rozdarłszy szaty swoje, grzbiet obłókłszy worem,
Biodra swe przepasuje powrósłem konopnem.

I jako wdowa czarna, źrenice przeciera
I pokutnemi łzami rosząc chude lice,
Skruszona, grzebie w szarym popiele i zbiera
Strzaskane Dziesięciorga Przykazań Tablice.

Leopold Staff.

Nocny wywiad w Alpach.

Patrol bojowy opuszcza własne pozycye. Ostrożnie omijając kamienie, spuszczamy się w dół po stromym zboczu ku włoskim pozycyom. Jest nas trzech: Dwóch żołnierzy i ja. Każdy z nas ma krótki karabinek na grzbiecie, kilkaset ostrych ładunków i kij okuty „Bergstock“ w ręku. Każdy z nas stara się jak najmniej hałasu robić, bo to rzecz najważniejsza. Noc pochmurna, księżyc częściowo zakryty, ciepły wiatr wieje z dolin, cicha jesienna noc. W pewnym oddaleniu od drutów kolczastych widać dwa rzędy ostruganych palików; krok w lewo czy w prawo — to zguba!

Pole minowe...

Wielkie koło śmierci, przez które prowadzi wązka obrońcom znana ścieżyna. Wśród miękkiego mchu i kamieni, widać, wytężywszy wzrok, tu i owdzie cienkie druciki tuż nad ziemią rozpięte.

Jednem końcem przymocowane do podstawy, drugim tkwią w zapale miny: jest to mała blaszana puszka o kształcie trójkątnym wpuszczona w ziemię. Niewielki ładunek wybuchowy może kilkunastu ludzi naraz pozbawić życia. Potężny, groźny środek obronny. Pole minowe zostało już za nami, za nami również zbawcze szańce. Jesteśmy w szczerem polu. Nogi nasze, w solidne „Bergsteigery“ obute, stąpają cicho i miękko w krótkiej trawie czy też mchu, po nocy trudno rozróżnić, co nam naturalnie ogromnie ułatwia zadanie.

Mamy spatrolować przedpole. Jest nas tak mało, że nie śmiemy się wdawać w żadną walkę. Bez szelestu więc, jak duchy ześlizgujemy się w dół coraz dalej od naszych okopów, których skaliste zęby już gdzieś w tyle się rozpływać zdają. Tu i owdzie leżą wielkie białe kamienie, które ostrożnie omijamy z daleka. W nocy bowiem wszystko słychać. Każde stuknięcie kijem, każdy zgrzyt gwoździ od butów, każdy szczęk broni dalekim echem się roznosi. Nieprzyjaciel nie śmie kompletnie nic podejrzywać, jeśli chcemy, by się udała nasza wyprawa.

Nagle czernić przed nami poczynają jakieś dziwy, potwory, olbrzymy. Po chwili oko rozróżnić może mały lasek kosodrzewiny. Trzeba go przeszukać. Padamy więc na ziemię, a kapral na brzuchu poczyna się czołgać ku niemu i to znika w załamach terenu, to się znów ukazuje... Aż tuż na złość z za burych chmur pokazuje się jasny księżyc, tak bardzo w tej chwili niepożądany i zalewa mlecznem światłem zbocza, na którem leżymy. Mimo całej przykrej i trudnej sytuacyi wywołanej jego ukazaniem się w tej chwili nie mogę obronić się uczuciu zachwytu na widok rozciągający się przedemną:

Trzy strome zbocza górskie zbiegające się tam gdzieś w dole w czarną groźną gardziel, w której czyha nieprzyjaciel — dwa z nich wgłębokim cieniu, a trzecie — to, na którem leżymy bojaźnie, oświetleni jak ogniem bengalskim. A wyżej pozębione fantastycznie szczyty o najdziwniejszych kształtach a ponad niemi jeszcze liliowo biała linia lodowców, których iglice drgać i wibrować się zdają w czarownych blaskach miesiąca...

Ale po chwili praktyczny żołnierski zmysł bierze górę nad poetyckim zachwytem i przychodzimy do przekonania, iż dłużej na tym odkrytem i jasno oświetlonym zboczu pozostać nie możemy. Pełzając, posuwamy się więc dalej ku grupie zarośli i w cieniu oczekujemy zajścia księżyca. Kapral czeka tu już na nas i ręką daje znak do najwyższej ostrożności; oswoiwszy bowiem oczy z ciemnością panującą na przeciwległym stoku, o kilkadziesiąt kroków od nas oddalonym, spostrzegamy pod skałą, bokiem do nas odwróconą sylwetkę włoskiego posterunku, który szczęśliwym trafem nas nie zauważył. Opodal widać ciemny dach na prędce sklejonego szałasu, a obecność w nim ludzi zdradza wąski pasek dymu. Ponieważ nie było naszem zadaniem czynnie występować, więc leżymy cicho, czekając sposobności, by się módz niepostrzeżenie ztąd oddalić i zostawiamy w spokoju wysuniętą nieprzyjacielską placówkę. Samo skonstatowanie jej obecności już nam wystarcza.

Tymczasem złota barwa księżyca zwolna schodzi za śnieżne lodowce. Jeszcze jak gorejące ognisko widnieje na wyniosłych szczytach, gasnąc zwolna i kryjąc się coraz bardziej za góry. Wreszcie ostatni jej rąbek niby spłoniona dziewczyna mignął ku nam raz jeszcze i zgasł. A czekaliśmy tej chwili jak zbawienia. Albowiem leżenie w niewygodnej pozycyi w mokrym mchu w tak bliskim a niemiłem sąsiedztwie wroga, nie należy do — przyjemności. Korzystając z mchu, poczęliśmy się zwolna posuwać wzdłuż nizkiej ścianki kosodrzewiny i w wielkim półkolu okrążać wzgórza. Wreszcie głębokie zagłębienie wzięło nas w swe ramiona, kryjąc przed wzrokiem włoskiej wedety.

Szliśmy tak w milczeniu jeden za drugim przeszło pół godziny, aż się nam przed oczyma zarysowały znowu kontury kosodrzewinnego zagajnika. Gdzieś na lewo szumiał potok górski, stok spuszczał się zwolna w głęboki jar, na dnie którego płynął strumień, towarzyszący jezdnej drodze — linii komunikacyjnej nieprzyjaciela. Ostrożnie przedzierając się przez zarośla, dotarliśmy aż na drugi skraj ich, gdzie zbocze urywało się nagle ścianą skalną, na kilkanaście metrów wysoką. Przypełznąwszy na brzuchu aż nad brzeg wąwozu, zapuściliśmy wzrok w jego ciemnię. Tam, w dole, biegła biała kamieniami znaczona szosa, skąd dolatywały nas głosy ludzi, tupot koni i skrzyp wozów. Tuż pod nami przy skale rozróżnić można było dwa cienie: Posterunek włoski, pilnujący drogi. Stali rozmawiając półgłosem i pykając fajki. „Bersaglieri“.

Potok szumiał głucho, wiatr szeleścił w kosodrzewinie. Odgłosy wozów i koni zbliżały się coraz bardziej. I nagle z za zakrętu wyłaniać się poczęła długa kolumna trenu. Żołnierze dwaj zatrzymali ją, żądając hasła. Po załatwieniu formalności kolumna ruszyła dalej ze skrzypem kół i szczękiem żelaziwa. Głosy oddalać się poczęły i milknąć. Wreszcie znów stało się cicho. Wtedy na znak dany bez szelestu spuszczać poczęliśmy się po wiszących korzeniach w dół. Parę kamieni strąconych nogą stoczyło się w dół z hałasem. Włosi obejrzeli się. W tej chwili huknęły dwa strzały. Jeden bersagliere powalił się ciężko na ziemię, drugi na widok naszych błyszczących bagnetów rzucił karabin na ziemię, wołając: „G r a t i a !“ „Łaski!“. Był draśnięty w rękę. Wodził po mej garstce zdumionemi oczyma, w których malował się przestrach i podziw dla naszego zuchwalstwa. Lecz nie daliśmy mu czasu do rozmyślań. Bez zwłoki jęliśmy się piąć z powrotem, wiodąc jeńca z sobą i karabiny. Trupa wyciągnęliśmy na linie.

A czas już był najwyższy. Z za przeciwległej strony wąwozu ze zbocza włoskiego, ozwały się gorączkowe, na oślep strzały: długa linia nagłych błysków znaczyła nieprzyjacielskie pozycye. Na gościńcu słychać było szybkie kroki, wkrótce potem głosy, wyrażające prawdopodobnie zdziwienie z powodu tajemniczego zniknięcia włoskiej pikiety. My tymczasem w zbawczej kosodrzewinie byliśmy bezpieczni. W jej ciemnej zieleni na wieczny spoczynek zostawiwszy naszą ofiarę, poczęliśmy uchodzić w góry ku naszym pozycyom. Czas jakiś słychać było jeszcze pojedyncze strzały i gwar, potem widocznie nieprzyjaciel pogodzić się musiał z faktem dokonanym i ucichł.

Wkrótce potem gościnnie przyjęły w swe ramiona nasze szańce nas i naszego wystraszonego jeńca. Na dworze szarzało, dzień się robił. Odetchnęliśmy z ulgą... **T. Nitm.**

Wichura.

...Obudziło ją targanie drzwiami, szarpanie ramami okna, jakaś niesamowita wrzawa, jęki i poświsty na korytarzu wysokiego poddasza.

Usiadła raptownie na pościeli, drżąca, z sercem bijącem. Zrazu nie mogła zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje naokół. Dreszcz dziwnej trwogi przenikał ją na wskróś. Straszna troska i lęk niepewności o n i e g o, porwanego hen, daleko huraganem wojny, rozkołysały chorą wyobraźnię, co od długich miesięcy snuła czarne, żałobne marzenia. Bo była jak więzień oczekujący wyroku, więzień, któremu dni stają się miesiącami a miesiące wiecznością... A tymczasem tylekroć już widzi się na szafocie i wśród bezsennych nocy z zamierającem sercem przeżywa ostatnie chwile...

Zaświeciła lampkę nocną. W jej seledynowym blasku zarysowały się jasne główki dzieci, snem zarumienione twarzyczki, drobne rączki rozrzucone na białych pierzynkach. Aby się nie przebudziły, rychło zgasiła nikłe światełko, lecz już usnąć nie mogła. Leżała na wznak z rękami splecionemi nad głową, a z rytmem wichury, co potępieńcze orgie wyprawiała nad miastem, snuły się upiorne widzenia...

...On może w tej chwili na pobojowisku ostatnie wydał tchnienie a dusza na skrzydłach tęsknoty przybyła do ubogiego rodzinnego gniazda... Pragnie przed odlotem w krainę wieczności obaczyć drogie maleństwa, biedną, opuszczoną towarzyszkę doli i niedoli — niewidzialna znaleźć się wśród tej nadewszystko ukochanej gromadki... Więc błąka się dookoła zamkniętej izdebki, dobywa się do drzwi, jęczy, skarży się i prosi...

— Otwórzcie... Niechaj raz jeszcze spojrzę, niechaj ostatni pocałunek złożę na małych czółkach, póki mi z wami przebywać wolno, bom oto rozpoczął już drogę daleką i siła przemożna porywa mnie, niby liść wiatrem niesiony tam, skąd się nie wraca...

Gorączkowe fantasmagorye dręczyły młodą kobietę coraz bardziej, napastowały gwałtownie, nie dając się odpędzić. Nie mogła już dalej leżeć spokojnie. Zsunęła się na podłogę, uklękła przed łóżkiem, złożone ręce cisnęła silnie do piersi. Modliła się z całej duszy, z całego serca. Gorąco, żarliwie błagała łaski i miłosierdzia... Z oczu wzniesionych w górę kapały ciężkie łzy...

Straciła miarę czasu. Nie wiedziała jak długo płakała żywemu Bogu. Nakoniec odetchnęła z ulgą. Spływało na nią ukojenie. Jakby głos jakiś szeptał słowa otuchy: Miłosierdzie Pańskie jest nad temi sierotami...

— — — — — — — — — — — — — —

A nad miastem dalej miotał się orkan. Jęki i zawodzenia, grzmiące okrzyki, zamierające błagania o ratunek leciały przestworami, jakby nad ziemią w głębokich mrokach nocy szalała jakaś tajemnicza, niepojęta walka tytanów.

Edmund Zechenter.

Na nowy rok!...

Na nowy rok, na nowy rok
Już światła pierwsze się palą,
Niech wodzów patrzy orli wzrok
Nad czasów przemienną falą.

Gdzie wczoraj lśniły szarfy łun
Niech powiew sieje się świeży,
Już nie harfiarskich żale strun,
Lecz zbroje świecą rycerzy.

Na nowy rok, na nowy rok!
Przez długie trwaliśmy lata,
Żeby wolności słyszeć krok
I sławę ujrzeć, co wzlata.

Z tętentem konia wjechał los,
Twarz jeszcze kryje w przyłbicy,
Lecz słucha, jaki leci głos
Od Wilna aż do Kruszwicy.

Mieczysław Smolarski.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś w niedzielę ŚŚ. Sylwestra i Melanii. — Jutro w poniedziałek Nowy Rok.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 39; zachód przypada o godz. 3 min. 40. Długość dnia godzin 18 min. 10.

Kraków, 31 grudnia.

Wydawnictwo nasze doznało w czasie wojny wiele dowodów życzliwości od naszych Szanownych Czytelników, których koła rozszerzają się stale tak w kraju, jak niemniej za kordonem, jaki nas rozdzielał. Zaskoczeni nagłym wzrostem pisma, musieliśmy w trudnych bardzo obecnie dla przeprowadzenia inwestycyj, czasach dostosować się do wymagań obecnych i technicznie podnieść cały aparat. Faza przełomowa mija, jak niemniej wszelkie przeszkody z nią związane, tak że już w najbliższych dniach będziemy mogli obsłużyć regularnie i punktualnie naszych Czytelników, przynosząc najświeższe wiadomości. Przepraszając za usterki, jakie się zdarzały, zasyłamy wszystkim naszym Prenumeratorom, Przyjaciołom pisma i Korespondentom serdeczne życzenia pomyślniejszego, jak ubiegły, Roku.

Z miasta.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU“, z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Nowego Roku, wyjdzie we wtorek rano o zwykłej porze.

ZAKOŃCZENIE STAREGO ROKU. W dniu dzisiejszym, jako ostatnim starego roku, odbędą się po popołudniu i wieczorem we wszystkich krakowskich kościołach uroczyste nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem, suplikacyami i Te Deum. W katedrze na Wawelu uroczyste nieszpory o godz. 3½ popołudniu odprawi ks. prałat Jan Krupiński. W kościele archiprezbyteryalnym N. Maryi Panny nieszpory o godzinie 5 odprawi ks. arcybiskup Franciszek Albin Symon, kazanie wygłosi ks. rektor Dr J. Korzonkiewicz.

W Nowy Rok w kościele Maryackim o godz. 10 rano uroczystą sumę celebrować będzie ks. arcybiskup Symon.

ZAKAZ DOWOZU MLEKA. Z magistratu otrzymaliśmy komunikat następujący: Jeneralgubernatorstwo w Lublinie załatwiło odmownie prośbę zarządu miasta o przedłużenie zezwolenia dowozu mleka w ilości 4000 litrów dziennie z nadgranicznych gmin Królestwa Polskiego do Krakowa. Z dniem 1 stycznia 1917 r. ustanie zatem wszelki dowóz mleka z Królestwa Polskiego do Krakowa. Miasto nasze od niepamiętnych czasów w przeważnej części zaopatrywało się w mleko z Królestwa Polskiego, a mleczarnia miejska pokrywała z tego

---

Listów miłosnych jest rzecz jasna najwięcej. Zazwyczaj pisane, a raczej „składane“ na jedną modłę, ale i listów zupełnie oryginalnych nie brak. I tak pisze góralka z Czarnego Dunajca: „A jakeś pojechał do tej wojenecki, nie miałach scęśliwej ani jednej nocki, bo mi wszycko ze serca płyną gorzkie żale — Łokiechby wszystkie swe łzy pozganiała byłaby rzeka coby wieś zalała, a kiebyś ty był przy Nowym Soncu zasłabym do ciebie w tem czarnem Donojcu, a kiebyś ty stał we wojsku w Krakowie, to w Czarnym Donojcu zasłabym ku tobie“.

Życzenia w dniach świątecznych, zwłaszcza na Boże Narodzenie, mają też dużo szczerego uczucia. I tak pisze matka do syna: „Że łzami w oczach będę spozierała w tą wiliją, kaj ta moje dziecko kochane będzie obiat wigilijny odbywać. Bo to nie jeno u nas, ale w tą wiliją niejedna matka, niejedna żona z dziećmi zapłacze gożko, choćby serce takie twarde miała, jak stal“*). To znów pisze syn z pola do rodziców: „i ja się z wami łamię opłatkiem, choć nie własnemi rękami, ale przez ten list kochany i na wieczerzę wigilijną na mnie poczekajcie, a będziemy razem pożywać tę wieczerzę, a o godzinie 12-tej w nocy pójdziemy razem na

*) Mszana Dolna, pow. limanowski.

pasterkę, co daj Boże doczekać. Wiwat, wiwat, najlepszych wesołych świąt wam życzę“ *).

Listy od rodziców ogromnie są szanowane i o ile syn nie jest analfabetą, nie pokazuje ich nikomu. Natomiast listy „od dziewczyny“ lub od rodzeństwa są niejednokrotnie własnością ogółu.

Tęsknota za wsią, za swoimi i za własnym kawałkiem ziemi jest uczuciem dla włościanina najgłębszem i najwięcej też zajmuje w listach miejsca. Więc pisze mąż do żony instrukcye gospodarcze, syn pyta rodziców o szczegóły w pospodarstwie i o życie wsi. Pisze tedy matka do syna: „My dzięki Bogu zdrowi, tylko nas Pan Jezus nawiedził nieszczęściem, bo nasza krowa ta bura krasa porzuciła, a już była 7 miesięcy cielna i teraz ani cielęcia, ani mleka; ale mniejsza o to, żeby Pan Jezus nas od większego nieszczęścia zachował, bo u Pałcorza Pietra zdechła krowa, a mogłoby choć 400 reńskich być za nią“.**)

Te wieści z kraju nieraz odsłaniają ciekawe strony życia wsi. W r. 1915 rozchodziły się wieści o mającym jakoby nastąpić asenterunku dziewcząt, pisze tedy dziewczyna

*) Sokół, pow. gorlicki.
**) Wola Ugowska, pow. dąbrowski.

ze Święcan do swego brata: „Zostań starszym jakim, jak my przyjdziemy, żebyś nami komenderował, to nom będzie dobrze, bo u nas tak mówią, że będą dziewki asenterować do wojny, ale jak my przyjdziemy na wojnę, to wszystkich nieprzyjaciół pobijemy, a potem dopiero wszyscy razem wrócimy z radością do domu i będziemy mieć już raz przecież spokój.“ Z innej wsi*) piszą: „twoja siostra chodzi do koleje na roboty. Niema takiej na Wałkach, żeby nie chodziła na kolej. Wszystkie dziewki będo logramowane od wojny, do wojny niepujdo, bo podobno mają iść.“

Wśród okopowych nudów, wysilają się młodzi żołnierze oprócz „składania“ listów także i na żarty w listach. Przytaczam tu kilka bardziej charakterystycznych. „Wyszedłem pewnego razu na góre wysokości, aby zobaczyć twoje u Chanusie wesołości; I widziałem na oczy swoje, jageście winko popijali oboje. Ty se tego nimiej w głowie, że mnie tego nikt nie dopowie, a tu są ludzie tacy, co mi opowiadają co robią teraz urlopnicy. Jak mi sie będziesz tak sprawował, to ja ciebie będę przed sąd aresztował, a jeżeli chcesz uniknąć tej wielkiej kary, to nie musisz chodzić do mojej stary. A jak

*) Wałki, pow. tarnowski.

jeszcze nie przestaniesz, to odemnie za uszy dostaniesz.“ *)

Karabin personifikuje chłopak z Jodłowy od Zagórza w sposób następujący: „teroz masz co robić we wsi, bo we wsi sam urzędujesz, ale ja mam panne jeszcze ładniejszą, nigdy nie odejdzie ino zawdy zemnom chodzi, ale musze ją niść na ramieniu, jak moskala ujrzy, to mnie broni.“

Chłopak odpowiada dziewczynie: „a co mi ty piszesz żebym rusinków nie kochał, tobym sę prędzy do domu spieszył. To więc teraz ci sie przyznom, że mam jednę rusinkę i tak ją szczerze kocham. Kocham ją i kochać muszę, ale ona jest drewniana i ma żelazną duszę. Ale ona ostra a ma bardzo słodkie ucałowanie, jak kogo ucałuje, to już więncy nie powstanie.“

Służba we wojsku nie zniwelowała właściwości charakteru naszego ludu. Otoczenie wojskowe z natury rzeczy nie działa tak jak dawniej w czasie pokoju. Są ludzie starsi, którzy już mają za sobą szereg lat samodzielnej gospodarki, nieraz i życia publicznego. W okopach często słyszy się rozmowy o sprawach politycznych i gospodarczych wsi i kraju. Patrzy ten gospodarz na otoczenie. O ile jest mu dostępnem, patrzy na sposób życia i sposób uprawy roli włościanina w obcych stronach. Dochodzą do okopów gazety ludowe, więc jest i pewne stanowe poczucie siły. Gdy pewien przełożony objaśniał żołnierzom jak to w kraju trudno się wyżywić, opowiadał jeden ze starszych gospodarzy zdziwiony, żeby czterech „takich“ wyżywił u siebie. Pewne poczucie własnej siły znać w wyrażeniu się włościanina z Dąbrowy: „prosze nie pisać na kartce wielmożny, bo u nas niema wielmożnego nikogo, napisać prosto po chłopsku i dobre“.

*) Łękawka, pow. tarnowski.

To poczucie godności chłopskiej i akcentowanie jej w obcem środowisku jest dowodem wartości włościanina. Życzyćby sobie należało, by słowa przytoczone w liście 20-letniego chłopaka *)
Niech z grobu powstanie Polska wielka z dawnych lat,
Niech zaszumią pola, lasy i nadejdą złote czasy dla nas i dla chat,
stały się programem szarej masy włościańskiej w okopach. **)

Dr Andrzej Bystroń.

*) Z Łękawki, pow. tarnowski.
**) W przytaczanych tekstach pozostawiłem oryginalną pisownię, dodając jedynie interpunkcye, której z reguły brakuje.

źródła 7/8 części swego zapotrzebowania, z Galicyi zaledwie 1/8 część. Braku mleka z Królestwa nie może zatem mleczarnia miejska dowozem z innych miejscowości zastąpić, a w razie gdyby jenerał-gubernatorstwo zarządzenia swego nie zmieniło, mleczarnia miejska siłą faktów musiałaby swe czynności zawiesić. Jeżeli się zważy, że mleczarnia miejska mlekiem dowożonym z Królestwa Polskiego zaopatrywała przeważnie szpitale dziecięce, niemowlęta i osoby chore za świadectwem lekarskiem, potwierdzonem przez miejski Urząd zdrowia obecnie wobec braku mleka, zarządzenie jenerał-gubernatorstwa dotknęłoby w pierwszym rzędzie naszą najmłodszą generacyę oraz osoby chore, które bez mleka obejść się nie mogą.

Zarząd miasta poczynił wszelkie możliwe kroki, aby tę katastrofę, grożącą Krakowowi, odwrócić. Miejmy nadzieję, że znana i wypróbowana życzliwość JE. generał-gubernatora F. Z. M. zbrojmistrza Kuka dla naszego miasta, której tyle dowodów złożył na odpowiedzialnem stanowisku komendanta twierdzy, oraz zastępcy tegoż JE. Dr Madeyskiego, którego również łączą z Krakowem liczne węzły, pozwoli rozwiązać sprawę w sposób dla mieszkańców miasta korzystny.

ZAMKNIĘCIE WODOCIĄGU MIEJSKIEGO. Magistrat krakowski ogłasza: W dniu 3 stycznia 1917 roku, to jest we środę, wieczorem o godzinie 9 zostanie zamknięty dopływ wody wodociągowej do całej sieci miejskiej. Zamknięcie trwać będzie w przybliżeniu 36 godzin. W tym czasie mają być wszystkie wypływy wodociągowe w realnościach stale zamknięte. Na czas zamknięcia zaopatrzą się poprzednio mieszkańcy w potrzebny im zapas wody.

Zamknięcie to zarządzonem zostaje w celu umożliwienia wykonania połączenia wodociągu rezerwowego z siecią miejską. W czasie obecnej wojny, jak wiadomo, wybudowano nad Wisłą t. zw. wodociąg rezerwowy, do którego gmina przyczyniła się kwotą 150.000 koron. Wodociąg ten jest już ukończony, tak, iż w wymienionym czasie będzie włączony do wodociągu miejskiego za klasztorem Zwierzynieckim, przez co przybędzie kilka tysięcy metrów sześciennych wody na dobę. W miejscu wyłączenia musi być dawna rura wyrąbana i osadzona nowa, odpowiednio skonstruowana. Z tego powodu wodociąg musi być zamknięty.

ODZNACZENIA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU. Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłosiła następujące odznaczenia dla urzędników magistratu krakowskiego: Władysław Grodyński, dyrektor magistratu, otrzymał order żelaznej korony III klasy; Jan Krzyżanowski, dyrektor M. Izby obrachunkowej, Dr Tomasz Janiszewski, naczelny lekarz miejski, Wincenty Sawiński, st. radca magistratu i Edward Kubalski, radca magistratu — otrzymali wojenne krzyże zasługi dla cywilnych II kl.; Dr Tadeusz Kannenberg, sekretarz prezydyalny i Tomasz Bierczyński, komisarz magistratu — złote krzyże zasługi z koroną; Kazimierz Czarnocki, koncepista magistratu — złoty krzyż zasługi.

NOC SYLWESTROWA. Komenda twierdzy zezwoliła, by te lokale publiczne, które mają zezwolenie na otwarcie do godziny 11-tej, wyjątkowo w Noc sylwestrową były otwarte do godz. 1-ej w nocy.

ZBIÓRKA. Staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L. i Ligi kobiet odbędzie się zbiórka na domy (schronki) dziecięce i na rannych i inwalidów legionistów na ulicach i w lokalach w dniu Sylwestra, oraz sprzedaż znaczków po 20 hal. i jednokoronowych. W dniu tym PT. Wołkowski przeznaczył wstępy na powyższe cele. (1-koronowy). Bar Warszawski 10 proc. bufetu. Rozsprzedaż odznak, kart noworocznych TSL. Promień, Zachęta, w teatrach miejskich, w hotelach: Saskim, Francuskim, Pollera i Grand, w cukierniach pp. Michalika, Noworolskiego, Maurizia, w kawiarniach: Bisanza, Sauera i „Secesyi“.

OTWARCIE WYSTAWY OBRAZÓW „CZWÓRKI“ odbędzie się w poniedziałek 1 stycznia 1917 r. o godz. 10 rano. Pierwszą seryę „Czwórki“ tworzyć będą artyści-malarze: Józef Mecina Krzesz, Ant. Piotrowski, Stan. Radziejowski i Ludw. Stasiak, zaszczytnie znani w kraju, jak zagranicą. Dzieła wymienionych artystów, które nadeszły na wystawę „Czwórki“, nie były dotychczas w Krakowie wystawione, odniosły pełny sukces na przeglądach sztuki modernistycznej w Wiedniu, Monachium w Berlinie, Petersburgu i we Lwowie. Wystawa otwartą będzie od godziny 9-tej rano do zmroku, a mieści się — jak wiadomo — w Rynku głównym, róg ul. Siennej 1. 2 (wejście z ulicy Siennej 1 p.). Wystawa będzie zmieniana co dwa tygodnie.

KAWA ZE SŁODU I JĘCZMIENIA. Celem ochrony ludności przed wyzyskiem nieumiennych kupców ze strony urzędowej zwracają uwagę, że ceny maksymalne kawy ze słodu, względnie z jęczmienia przy sprzedaży detalicznej wynoszą: za palony jęczmień kor. 1.10 za 1 klg., za kawę słodową bez opakowania kor. 1.40 za 1 klg., za kawę słodową w opakowaniu kor. 1.60 za 1 klg. Przez opakowanie należy rozumieć tylko oryginalne opakowanie fabryczne. W interesie publiczności wskazane jest, aby o wszelkich przekroczeniach powyższych cen maksymalnych donoszono bezwłocznie policyjnej władzy I instancyi.

REKWIZYCYA SPRZĘTÓW METALOWYCH. Przy przeprowadzonej w lecie b. r. rekwizycyi sprzętów metalowych na cele wojenne okazało się, że wielu obowiązanych do oddania tych metali temu obowiązkowi nie uczyniło zadość. [illegible] na rzecz państwa sprzętów metalowych dotychczas nie oddali, dać sposobność [illegible] dodatkowo w sposób dobrowolny, poleciło c. k. ministerstwo obrony krajowej centrali metalowej w Wiedniu utworzenie specyalnych biur do zakupna pomienionych sprzętów z wolnej ręki i to po cenach wyższych, jak rekwizycyjne, a to w czasie od 1 do 31 stycznia 1917 r. Biura (sklepy), upoważnione do zakupna w imieniu Centrali metalowej zajętych sprzętów, będą odpowiednio na zewnątrz oznaczone i zostaną podane do publicznej wiadomości.

PAKIETY DO JEŃCÓW. Dyr. poczt komunikuje: Celem zapobieżenia nieporozumieniom, wywołanym mylnemi informacyami, oświadcza się, że pakiety do jeńców wojennych w Rosyi mogą być nadawane do transportu pocztą, jeżeli są adresowane wprost do jeńców wojennych w Rosyi. Pakiety te przesyłane będą według oznajmienia zarządu pocztowego w Szwecyi bez przeszkody drogą przez Szwecyę dalej do miejsca przeznaczenia.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI H. SIENKIEWICZA. Z Tarnowa donoszą: W teatrze Nowym, prowadzonym przez p. D. Baranowskiego, odbył się uroczysty wieczór ku czci Sienkiewicza. nasamprzód Dr Dziama wygłosił odczyt o twórczości genialnego pisarza, poczem artyści i artystki teatru odczytali wyjątki z utworów mistrza. P. Kozłowski odczytał wyjątek z „Potopu“ (Ocalenie króla) i „Sabałową bajkę“, p. Hohendlingerówna epizod z utworu „Za chlebem“, oddeklamowała nadto wiersz Sienkiewicza ze zbiorów Dembego, p. Zaleska odczytała ustęp o śmierci Danusi z „Krzyżaków“. Po odegraniu utworu „Czyja wina?“ p. Kozłowski oddeklamował z zapałem wiersz: „W hołdzie Henrykowi Sienkiewiczowi“. Wszystkie produkcye wykonano z artyzmem, to też licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała artystów.

JUBILEUSZ KS. MSGR. SIKORY. „Dziennik Ciesz.“ donosi: 40-letni jubileusz kapłaństwa obchodził dn. 22 b. m. msgr. Jan Sikora, radca ks.-b. gen. Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Cieszynie. Z okazyi tej otrzymał czcigodny jubilat bardzo liczne gratulacyę.

LEGIONY W NOWYCH OBOZACH. Z Warszawy donoszą: Legiony są obecnie w różnych okolicach Królestwa na wypoczynku, który potrwa do pierwszych dni stycznia 1917 roku. Wówczas pułki Legionów zostaną złączone w nowych obozach, gdzie będą zupełnie zorganizowane i ćwiczone pod kierownictwem najwybitniejszych oficerów. Pułk VI. piechoty przesunięty zostanie z Nałęczowa do Dęblina, gdzie razem z innym pułkiem będzie tworzył obóz ćwiczebny. Inny zaś obóz będzie w Zgierzu. — Ułani armii polskiej otrzymają lance i chorągiewki.

LEGIONIŚCI - NAUCZYCIELE. Z Warszawy donoszą: W Tow. nauczycielstwa polskich szkół początkowych w Warszawie odbyło się uroczyste przyjęcie legionistów-nauczycieli (II brygada, 3 pułk). Legionistów przybyło 12 z kapitanem Przepilińskim ze Śląska na czele. Gości powitał prezes Tow., poczem uczestnicy uroczystości odśpiewali hymn „Boże, coś Polskę“. Nastąpiły udatne produkcye deklamacyjno-wokalne, po których kap. Przepiliński nakreślił w swem przemówieniu drogę, po której kroczyła II brygada do celu swego, do Warszawy, wyraził radość z powodu nawiązania stosunków z kolegami nauczycielami warszawskimi i zakończył: „Niech żyje nauczycielstwo warszawskie!“ Porucznik M. Kantor stwierdził łączność nauczycielstwa z dwu zaborów i pozdrowił kolegów z Poznańskiego, co pobudziło kolegów warszawskich do przesłania pozdrowienia bratnim organizacyom w Poznańskiem.

(...) **PIERWSZY OCHOTNIK Z WARSZAWY.** Dzienniki donoszą: Na listę ochotników do tworzącej się armii polskiej zapisał się w Warszawie jeden z pierwszych 65-letni Stanisław hr. Witold Aleksandrowicz.

LIKWIDACYA POLICYI WARSZ. W Kur. warsz.“ czytamy: Z Petersburga donoszą, że urzędnicy byłej policyi rosyjskiej w Warszawie są coraz liczniej mianowani na różne stanowiska w Rosyi, przyczem na ich miejsce nikt nie otrzymuje nominacyi. Ostatnio otrzymał nominacyę na „gradonaczalnika“ Petersburga b. pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra, jenerał Bałk, i na jego miejsce nie mianowano nikogo. Z tego widać, że odbywa się cicha, lecz faktyczna likwidacya ewakuowanej policyi warszawskiej.

LOSY ROSYJSKIEGO DZIENNIKARZA. Publicysta rosyjski, Leon Trockij, musiał z powodu swoich przekonań politycznych opuścić Rosyę i przenieść się do Szwajcaryi. Tutaj jednak nie pozwolono Trockiemu osiedlić się i dostał nakaz wyjazdu do Hiszpanii. Ale rząd hiszpański wezwał Trockiego do opuszczenia granic Hiszpanii, w przeciwnym razie grozi mu ekspedycya do kolonii karnej. Trocki jest z przekonania radykalnym socyalistą.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KOMITET PARAFIALNY MARYACKI odbędzie pełne posiedzenie we wtorek 2 stycznia o godz. 5-ej popoł. w lokalu sekretaryatu katolickiego, plac Maryacki l. 2, II p.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA BURSY im. Adama Mickiewicza w Bochni odbędzie się we czwartek dnia 4 stycznia o godz. wpół do 6, a w braku kompletu tego samego dnia o godz. 6 w sali zebrań na plebanii. — Wydział Tow. Bursy.

KURS RYSUNKÓW, MALARSTWA I MODELOWANIA dla dzieci (chłopców i dziewczynek) w szkole M. Niedzielskiej, Szpitalna 17. Kurs niedzielny od 11—1.

Z OKAZYI NOWEGO ROKU 1917 przeznacza p. Franciszek Macharski, właściciel nadwornej firmy A. Hawełka w Krakowie, zamiast rozsyłania powinszowań, na cele dobroczynne: Na tanie kuchnie w myśl odezwy c. k. delegata namiestnika kor. 300, dla ociemniałych wojennych inwalidów 200 k., na ciepłą odzież dla polskiej dziatwy 200 k., na wdowy i sieroty po legionistach 200 k., dla dzieci ewakuowanych 200 k., na cele K. B. K. w myśl odezwy Księcia Biskupa Sapiehy 200 k., na dom podrzutków imienia Dzieciątka Jezus 200 k. Interesowani zechcą się zgłosić po odbiór pieniędzy do firmy A. Hawełka, Kraków, Pałac Spiski.

W „JAMIE MICHALIKA“. Wieczór Sylwestrowy z sextetem muzycznym, urządza ściśle kółko gości. Wstęp za zaproszeniami. Czysty dochód przeznaczony na Legiony i Czerwony Krzyż.

AWANS W SEMINARYACH NAUCZ. P. minister wyznań i oświaty przyznał nauczycielom głównym c. k. Seminaryów nauczycielskich: Pachońskiemu i St. Kannenbergowi w sem. naucz. żeńskiem w Krakowie, Dr A. Wilkowi w sem. naucz. męsk. w Krakowie i Dr Stefanii Tatarównie, nauczycielce głównej w semin. naucz. żeńskiem we Lwowie VIII klasę rangi; nauczycielom szkół ćwiczeń Józefowi Hryniewiczowi w semin. naucz. męskiem we Lwowie i Józefowi Sojce w sem. naucz. męskiem w Sokalu VIII klasę rangi, wreszcie Antoninie d'Endel nauczycielce szkoły ćwiczeń semin. naucz. żeńsk. w Krakowie, Fr. Koniorowi, nauczycielowi muzyki w semin. naucz. męskiem w Krośnie, Sewerynie Matkowskiej naucz. robót ręcznych kobiecych w semin. naucz. żeńskiem we Lwowie, Władysławowi Szybiakowi, nauczycielowi muzyki w semin. naucz. męskiem w St. Sączu, IX klasę rangi służbowej.

NEKROLOGIA.

JÓZEFA Z PRZEMYSKICH DOBROWOLSKA, żona dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, przeżywszy lat 64, zmarła w dniu 30 grudnia.

Na cele K. B. K. złożyli w dalszym ciągu: W. A. składa na K. B. K. honoraryum za ocenę inwentarza 500 K; Szczęsny Pitułka 30 K; Kółko Eucharystyczne i mieszkańcy „Modrzejówki“ na sieroty 57 K 20 h; Gąszerowa Alojza 50 K; Z kościoła katedralnego z puszki „Pomoc wojenna“ 66 fen., 5 kop., 136 K 70 h; X. Jan Orłowski proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej (Blossburg, Penna 1250 K; Spółka oszczędności i pożyczek, Poronin 111 K; Oleś, Jerzy i Adaś Oszaccy, Chrzanów, zamiast Mikołaja 10 K; Rada miejska, Opatów, zwrot za telegram do Szwajcaryi 10 K; Piotr Iszczuk Feldpost 212 4 K; M. Pardanowska, naucz. szkoły św. Jadwigi (Nowy Sącz) od grona nauczycielskiego 23 K; Grupa szczepiąca powiat wielicki, dobrowolne składki ludności 422 K; Akademicka Sodalicya Maryańska ku uczczeniu pamięci swego zmarłego członka ś. p. Stanisława Waśkowskiego 47 K 00 h; Inżynier Stanisław Michalski z Warszawy 10 K; Marya Tuszelówna 10 K; Arendarczykowa 10 K; Apolonia Polczak 10 K; W. K. z Krakowa 200 K; N. N. 10 K; Inż. Stanisław Michalski 10 K; N. N. z Krakowa 81 K; Ks. Radziwiłłówna z Balic na Litwę 500 K; Helena Dybrowa na głodne dzieci w Warszawie 10 K; Lipop rata miesięczna za grudzień 10 K; Stefania Godlewska rata za miesiąc grudziek 10 K; Prof. Emil Godlewski (senior) rata za miesiąc grudzień 30 K; Hr. Helena Stadnicka z Nawojowej 1000 K; N. N. z Krakowa 6 K; X. Jan Masny 30 K; Jankowska 10 K; Szkoła wydz. żeńska im. Henryka Sienkiewicza ku uczczeniu ś. p. Henryka Sienkiewicza 58 K 80 h; N. D. z Królestwa na biedne dzieci w Warszawie 5 K; Alfred Ciszkiewicz z sekcyi odczytowej w Kaźmierzc Wielkiej z nabożeństwa za duszę ś. p. H. Sienkiewicza 24 R. 47 kop., 215 K 84 h; Z puszki kolumny sanitarnej w Piaskach 89 K 52 h; Roman Jordan z Więckowiec 14 K; P. H. z Krakowa 36 K; E. J. nieprzyjęte przez „Głos Narodu“ za ogłoszenie 18 K; Walenty Dec dyr. chóru katedralnego w Krakowie 20 K; N. N. z Krakowa 22 K 80 h; Prof. Klecki na szatnię K. B. K. 164 K 94 h; Prof. Michał Siedlecki zamiast prezentów gwiazdkowych 10 K; Hr. Mikołaj Rey, zwrot nadesłanych przez Komitet Gener. w Vevey na zakupno ziemniaków 2.500 K.

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: popoł. „Obrona Częstochowy“ — wieczorem „Powitanie Nowego Roku 1917“ w 12 obrazach.

Wtorek: „Ułani ks. Józefa“.

Środa: O godz. 4 popoł. „Kopciuszek“. — wieczór teatr zamknięty.

Czwartek: „Karpaccy górale“ (premiera).

Piątek: O godz. 4 popoł. „Kopciuszek“ — wieczór teatr zamknięty.

Nauka, literatura, sztuka.

Konstanty Wojciechowski. Henryk Sienkiewicz“. Nakł. Macierzy Polskiej. Lwów 1916.

W książce powyższej, której poziom znacznie przewyższa inne wydawnictwa Macierzy Polskiej, autor omawia twórczość genialnego pisarza, począwszy od pism najwcześniejszych. Zastanawia się nad rodzajami i środkami wzruszeń w utworach Sienkiewicza, sposobami charakteryzowania osób, plastyką wyrazu artystycznego, techniką scen zbiorowych. Dr Wojciechowski zwrócił w pracy swej główną uwagę na nowele i Trylogię, nie mniej jednak nie pominął żadnej z wybitnych powieści Sienkiewicza. Osobne rozdziały poświęcone są powieściom współczesnym i arcydziełom: „Quo vadis“ i „Krzyżacy“. W rozdziale ostatnim przeszedł autor do określenia właściwości, będących cechą twórczości Sienkiewicza, oraz zaznaczył jej znaczenie narodowe. Jasność wykładu, treściwość, piękny język zalecają książkę, która spełnia wybornie swą rolę populazytorską i znaleść się powinna w rękach szerokich sfer czytelników.

„Rudawa“. Kościół, probostwo, parafia. Napisał ks. Józef Łobczowski. Kraków. 1916. Nakładem autora.

Książka trzymana w tonie raczej dydaktycznym, niźli opisowym. W przedmowie cichy wyrzut ks. autora uczyniony Towarzystwu Miłośników Krakowa, do którego to Towarzystwa zwracał się, aby zechciało się zająć opracowaniem monografii Rudawy. Po bezskutecznej tej próbie zabrał się sam do pracy, gdyż jak powiada „Czas ucieka, my się z nim chcąc nie chcąc starzejemy i schodzimy z tego świata a z nami i pamiątki“. Uwaga ta w przedmowie otrzymała w dzisiejszym czasie jaskrawe oświetlenie. Któż podczas lat wojennych 1914—16 u nas nie odczuwał tej prawdy boleśnie, któż nie biadał, iż szkoda, że naszych kościołów i zabytków nie z inwentaryzowano i opisano przedtem?

Dobrze uczynił ks. Łobczowski iż napisał i wydał swą pracę o Rudawie, zrozumianym winien też być przez wszystkich księży proboszczów jako dobry przykład; niekoniecznie trzeba pisać rozprawy naukowe, estetyczne lub historycznie źródłowe prace; aby zabytek uprzystępnić, wystarczy opisać ściśle kościół, jego zabytki, parafię. System przyjęty w napisaniu książki przez autora jest jasny i logiczny. Rozpoczyna opisem miejscowości, kościoła zewnątrz, wnętrza, ołtarzy, obrazów, nagrobków z przytoczeniem tekstów, napisów, dzwony, przybory kultu, następuje opis części gospodarskiej, gruntów plebańskich, ich dawniejszego i ostatniego skomasowania, wreszcie opis wszystkich wsi do parafii należących. Spis proboszczów i wikarych jest niezmiernie ciekawy, a prowadzony od roku 1576 mieści niejedno nazwisko później głośne, jak n. p. ks. Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego i kardynała, w Rudawie będącego wikaryusza w r. 1864. Bardzo dobrze wypadł opis dziesięciu wsi w około Rudawy rozrzuconych wieńcem a stanowiących parafię. Wsi i osady te nabierają w opisie fizyonomii właściwej, gdyż autor podkreśla co w nich znajdzie typowego nawet subtelnie wytknąć potrafi niesłowność lub inną cięższą wadę swych parafian.

Opisywać zabytki, podawać je w najdalsze pokolenia dla ich poznania i umiłowania, to czyn — nietylko godny pochwały, ale i najliczniejszych naśladowców. Fr. M.

Biblioteka nowelistyczna. W ostatnim czasie nakładem ruchliwej księgarni J. Czerneckiego w Krakowie opuściły prasę dwa dalsze tomy „Biblioteki nowelistycznej“. Tom XII zawiera zbiorek nowel K. Tetmajera p. t.: „Tryumf“. Oprócz noweli tytułowej w książce mieszczą się szkice i fragmenty, wśród których na pierwsze miejsce wybija się znakomita, pełna sentymentu nowela „Ksiądz Piotr“. Po za tem zbiór powyższy daje miarę różnostronności talentu poety, bo obok rzeczy głębszych, refleksyjnych lub tchnących poezyą, jak „Dusza ludzka“, „Bajka“, „Za bramą raju“, „Ze wspomnień malarza“ mamy ciętą satyrą przepojone „Wrażenia słuchowe nauczyciela“ i z gorzkim humorem skreślony urywek z życia młodego literata p. t.: „Pan“.

Treścią tomu XIII p. t.: „W czas wojny“ są dwie aktualne obecnie nowele „U krawca Baczakiewicza w kuchni“ i „Pan Kopciuszyński“. Zaczerpnął tematu do nich autor z doli i przeżyć skromnych i cichych ludzi podczas obecnej krwawej zawieruchy. Ale w tych prostych i wcale nie na miarę Fidyarza sercach żyje głęboko ukryty i niezniszczalny ideał Polski. On każe zahukanemu i śmiesznemu panu Kopciuszyńskiemu wstąpić w szeregi legionów i umierać z dumnem poczuciem, że dusza jego wychodzi z ciała tak samo, jak i z ciał innych bojowników za Ojczyznę, i on, ofiara konceptów kolegów biurowych i przedmiot poniewierki w domu, jest w tej godzinie „równy wszystkim, którzy marli dla Niej“... W tomiku znajdujemy nadto między innemi trzy opowiadania góralskie: „Chrzciny“, Polowanie Sablika“ i „Sablikowa śmierć“. Przypomnienie tych paru nieporównanych w oryginalności i koncepcyi nowel z cyklu „Na Skalnem Podhalu“, urozmaica książkę, która mieści ponadto świetną impresyę „O Arnoldzie Boeklinie“. Tylko twórca tak odczuć potrafi twórcę, tak wniknąć w jego duchową istotę. Czytając rzecz Tetmajera o Boeklinie przypomina się zamieszczony w swoim czasie w naszem piśmie fejleton prof. Chrzanowskiego: „Z powodu nowego studyum o Anhellim“. Powiada w nim szan. autor, że „w historyi kultury estetycznej, w rozwoju poczucia piękna, krytyka impresyonistyczna odgrywa rolę niezmiernie doniosłą i niezmiernie dodatnią, tem więcej, że sama jest, a przynajmniej czasem bywa, dziełem sztuki“. I parafrazując to, co prof. Chrzanowski mówi o znanej książce Konopnickiej p. t.: „Trzy studya“ i pomieszczonym w niej szkicu o „Krzyżakach“ Sienkiewicza — powiedzieć można, że kto pragnie znaleść potwierdzenie swego sądu o Boeklinie oraz wyolbrzymione odźwierciedlenie swoich własnych wrażeń estetycznych, doświadczonych przy oglądaniu jego obrazów, ten znajdzie to wszystko nie w naukowych rozprawach tylko w ślicznym szkicu Tetmajera. E. Z.

Wiadomości gospodarcze.

HANDEL ZAGRANICZNY STANÓW ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCN. AMERYKI. W miarę przedłużenia się wojny europejskiej, tempo życia ekonomicznego Ameryki. a co zatem idzie wzbogacanie się państw Nowego Świata ulega silnemu przyspieszeniu. Stany Zjednoczone przedstawiają się dziś jako jeden olbrzymi warsztat, którego sprawność jest tak znaczna, że bogactwa naturalne kraju nie są w stanie dostarczyć mu niezbędnego surowca, co powoduje wzrost importu do Stanów Zjednoczonych materyałów surowych z państw obcych. Zestawienie danych liczbowych (według „Konsular-Korrespondenz“) pozwala zoryentować się w biegu życia ekonomicznego Stanów Zjednoczonych w przeciągu lat wojny.

	Import		eksport	
	(w milion dolar).			
Surowce dla fabryk.				
Rok 1914/15	580	+62%	510	+ 6%
» 1915/15	940		540	
Półfabrykaty.				
Rok 1914/15	240	+50%	360	+83%
» 1915/16	360		660	
Fabrykaty.				
Rok 1914/15	340	— 6%	810	+147%
» 1915/16	320		2000	
Artykuły spożywcz.				
Rok 1914/15	510	+10%	960	+ 2%
» 1915/16	560		980	

Jak widać z powyższej statystyki, w tym czasie gdy import do Stanów Zjednoczonych surowców dla fabryakcyi wzrósł o 62%, eksport ich zwiększył się zaledwie o 6%. Eksport ze Stanów Zjednoczonych przetworów (fabrykatów i półfabrykatów) wzrósł bardzo silnie z równoczesnym nieproporcyonalnie małym wzrostem importu półfabrykatów i nawet zmniejszeniem się importu fabrykatów. W obrocie artykułami spożywczymi zachodzi podobny stosunek jak z surowcami. Import artykułów spożywczych wzrósł o 10%, natomiast eksport zwiększył się tylko o 25%, co dowodzi, że Stany Zjednoczone, pod względem zaopatrzenie w żywność, nie przedstawiają się tak bogato, jak powszechnie sądzą w Europie. Obawą przed brakiem żywności w Stanach Zjednoczonych podyktowane były zapewne żądania (co prawdą nie uwzględnione) pewnej liczby deputowanych w kongresie amerykańskim, zmierzające do zakazu wywozu zboża ze Stanów Zjednoczonych.

Wielce ciekawe są również liczby, ilustrujące kolosalny wzrost eksportu amerykańskiego do państw koalicyi.

Ze Stanów Zjednoczonych wywieziono:

	1914/15	1915/16	zwrot
do Anglii za . .	910 m. d.	1520 m. d.	67%
do Francyi za .	370 m. d.	630 m. d.	70%
do Włoch za . .	180 m. d.	270 m. d.	50%
do Rosyi za . .	60 m. d.	310 m. d.	417%

Okazuje się, że procentowo biorąc najznaczniej wzrósł eksport ze Stanów Zjednoczonych do Rosyi, w której, jak wiadomo, znaczne kapitały amerykańskie inwestują w rozmaite przedsiębiorstwa.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 31. grudnia 1916.

Urzędownie ogłaszają dnia 30. grudnia 1916:

Wschodni teren.

Prące naprzód na wołoskiej równinie sprzymierzone siły zbrojne, dotarły wśród nieprzerwanych walk do linii Vizirul-Sutesci i między Ramnicu Sarat i Plainesci zyskały na terenie. Na zachód od Plainesci zbliża się grupa bojowa jenerała Krafta do podnóża gór. Austro-węgierskie bataliony zabrały tu nieprzyjacielowi dwie 10 ctm haubice.

Południowe skrzydło frontu wojsk jenerał-pułkownika arcyksięcia Józefa mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela poczyniło ponownie znaczne postępy. Rosyjskie przeciwuderzenia odrzucono; 10 oficerów i 650 żołnierzy oraz 7 karabinów maszynowych wzięto jako łup. Na północ od doliny Uz rozbił się słabszy rosyjski atak. Na północny zachód od Załoziec posunęły się nasze oficerskie patrole z dobrym skutkiem do nieprzyjacielskich pozycyj. Na Wołyniu obrzuciła jedna z naszych eskadr lotniczych bombami obóz leśny na wschód od Sadowa.

Włoski i południowo-wschodni teren.
Nic ważnego.

Zast. szefa sztabu jen. von Höfer mpp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 31 grudnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 30 grudnia:

Zachodni teren.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Ruprechta: **Na północny zachód od Lille, nad Sommą, zwłaszcza na północnym brzegu, oraz w poszczególnych odcinkach frontu Aisne, wzmógł się chwilowo ogień. Uderzenia angielskich i francuskich patroli odparto kilkakrotnie.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Na lewym brzegu Mozy Francuzi w ciągu dnia wykonali na uzyskane przez nas nowe linie na Martwym Człowieku kilka, poprzedzonych silnemi falami ognia, ataków, z których wszystkie zostały odparte.**

Wschodni teren:

Front księcia Leopolda bawarskiego: **Przy niekorzystnej niepogodzie, zwykła działalność bojowa w rowach.**

Front generał pułkownika arcyksięcia Józefa: **W zaśnieżonych Karpatach Lesistych skuteczne wyprawy patrolowe strzelców niemieckich. W siedmiogrodzkich górach granicznych atakujące wojska niemieckie i austro-węgierskie, pomimo uporczywego oporu, wdarły się w oszańcowane stanowiska i dalej naprzód, mimo silnych kontrataków, przyczem Rosyanie pozostawili w naszych rękach 10 oficerów, 630 żołnierzy i 7 karabinów maszynowych.**

Grupa wojsk marszałka Mackensena: **Nasze nieznużone wojska postępują za nieprzyjacielem, uciekającym na całym froncie między górami a Dunajem. W postępujących naprzód walkach stoją one na linii: na północny zachód od Vizirul-Sutesti (nad Buzeul) Slobozia (w pół drogi między Ramnicu Sarat i Plaginosti).**

Tylko małe potyczki oddziałów bojowych na wyżynie Strumy.

Pierwszy gen. kwat. Ludendorff.

Koronacya króla Karola IV.

Budapeszt, 30. grudnia.

Doniesienie węgierskiego Biura korespondencyjnego:

Ze starodawną wspaniałością i przepychem odbyło się dziś uroczyste ukoronowanie cesarza-króla Karola IV. i cesarzowej-królowej Zyty. Surowy czas wojenny zmusił do złączenia razem różnych aktów ceremonii koronacyjnej, które dawniej odbywały się po części w Budzie, a po części w Peszcie, leżącym na drugim brzegu Dunaju.

Starożytna Buda ze swymi, z dawnych stuleci pochodzącemi spiczastemi fasadami domów, tworzyła niezrównane tło dla tej uroczystości, tkwiącej w historycznej tradycyi. Świetne wystąpienie wielkich chorążych, heroldowie w swych starożytnych strojach, członkowie Sejmu w złotem tkanych, często drogimi kamieniami wysadzanych strojach narodowych: wszystko to tworzyło razem wspaniały obraz, odpowiednio do podniosłego dostojeństwa tego uroczystego aktu. Także mieszkańcy stolicy w radosnem ożywieniu zarządzili wszystko, aby przez przyozdobienie domów i wywieszenie sztandarów dać wyraz swym patryotycznym uczuciom. Las chorągwi i sztandarów pokrył stolicę. Balkony były wyłożone wspaniałymi dywanami i przybrane różnemi cennemi ozdobami, uświęconemi przez wieki. Cała Via Triumphalis, od zamku do katedry, była wyłożona suknem trójkolorowem. Plac św. Trójcy przed katedrą zamknęły dwa potężne łuki tryumfalne.

UROCZYSTY POCHÓD.

Uroczystość koronacyjna rozpoczęła się już od najwcześniejszego rana. Nieprzejrzany tłum ludzi płynął ulicami, na których stanął kordon wojska, aby odgrodzić miejsce dla uroczystego pochodu koronacyjnego. Obie Izby Sejmu zeszły się już o świcie, o godzinie 6-ej rano, aby odbyć wspólne posiedzenie, na którem powzięły uroczystą uchwałę, aby w sposób określony konstytucyą wziąć udział w koronacyi. Następnie członkowie Sejmu pod przewodnictwem prezydyum wyruszyli do kościoła koronacyjnego, leżącego w sercu starożytnej dzielnicy Budy. — W samym kościele byli już zebrani zastępcy komitatów i miejskich municypiów, przybyli ze wszystkich części kraju. Koronacya bowiem, według konstytucyjnego zwyczaju, musi się odbywać w obecności narodu i jego zastępców: posłów, członków Izby panów, reprezentantów komitatów i miast. Para królewska około godziny wpół do 9-tej rano opuściła zamek i ośmiokonnym galowym powozem udała się w wielkim orszaku do kościoła. Z boku powozu jechała konno węgierska gwardya przyboczna i kroczył oddział dworskiej służby.

Pół szwadronu huzarów otwierało i zamykało pochód, który od zamku poruszał się wśród szpaleru wojska i wielotysięcznych tłumów ku kościołowi koronacyjnemu. Ożywione okrzyki „Eljen“ zwiastowały przybycie pary cesarskiej, która wśród honorów wojskowych honorowej kompanii honwedów wysiadła z ośmiokonnego powozu dworskiego i pod baldachimem weszła do portalu świątyni.

W KOŚCIELE KORONACYJNYM.

W kościele byli już zebrani najwyżsi dostojnicy państwa, korpus dyplomatyczny, prezydya obu Izb sejmu, damy pałacowe, deputacye z Austryi, z komitatów Węgier, z Chorwacyi i Sławonii, tajni radcy, sztab generalny i t. d. Kościół wspaniale przybrany, przedstawiał czarujący widok. W oratoryum był obecny następca tronu. Również członkowie najwyższego domu przybyli przed pojawieniem się pary cesarskiej i zajęli wyznaczone miejsca.

Para cesarska, przyjęta w portalu przez ks. prymasa kardynała dr. Csernocha, przeszła wśród dźwięków fanfar do kaplicy Loretańskiej, gdzie byli zebrani najwyżsi dostojnicy węgierscy. Teraz przy ponownych dźwiękach fanfar nastąpiło uroczyste wejście do kościoła koronacyjnego. Na czele szedł królewski węgierski wielki strażnik, za nim członkowie gabinetu węgierskiego i wspólni ministrowie, prezydya obu Izb Sejmu, chorążowie ze sztandarami, potem herold, obaj strażnicy koronni, obaj królewscy komisarze i szereg dygnitarzy, niosących insygnia koronne: wielki i mały krzyż i miecz św. Szczepana. Ban Chorwacyi niósł jabłko koronacyjne, zastępca Iudex Curiae berło, a zastępca palatyna hr. Tisza koronę św. Szczepana.

AKT KORONACYJNY KRÓLA.

Poprzedzany przez węgierskiego wielkiego ochmistrza, biskupa z krzyżem apostolskim i zastępcę węgierskiego wielkiego koniuszego z obnażonym mieczem, cesarz-król w uniformie galowym węgierskiego generała z kołpakiem w ręku, postępował mając po bokach asystujących biskupów, a za nim szli: węgierski wielki szambelan, kapitanowie obu gwardyi i generalny adjutant ks. Lobkowitz. Następnie szła cesarzowa-królowa, we wspaniałym stroju koronacyjnym, prowadzona za rękę przez wielkiego mistrza ceremonii, a z obu jej stron obaj asystujący biskupi, za nią zaś niosące tren ochmistrzynie, małżonka zastępcy Iudex Curiae i damy pałacowe. Sześciu węgierskich gwardzistów przybocznych zamykało pochód, który poruszał się ku wielkiemu ołtarzowi.

Para cesarska zajęła miejsca na tronach przygotowanych pod baldachimami. Gdy wszyscy uczestnicy pochodu zajęli wyznaczone im miejsca, drzwi kościoła zamknięto i rozpoczęła się ceremonia koronacyjna.

Teraz król opuszcza tron i zajmuje miejsce na krześle, na dolnym stopniu ołtarza, naprzeciw ks. prymasa. Arcybiskup zwraca się do ks. prymasa ze słowami przepisanemi rzymskim pontyfikatem: „Reverendissime Pater, Postulat sancta Mater Ecclesia catholica, ut praesentem serenissimum Carolum IV ad dignitatem Hungariae regis sublevetis. (Najczcigodniejszy Ojcze! Święta katolicka matka Kościół życzy sobie, aby obecny Najjaśniejszy Karol IV wyniesiony został do godności króla Węgier).

Na to ks. prymas zapytuje arcybiskupa Kalocsy: „Scitis illum dignum et utilem hanc dignitatem?“. (Czy wiecie, że jest on godzien i odpowiedni dla tej godności?)

Arcybiskup Kalocsy odpowiada: „Et novimus et credimus eum dignum esse ac utilem Ecclesiae Dei et ad regimen regni“. — (Wiemy i wierzymy, że jest on godzien i że będzie pożyteczny dla Kościoła Bożego dla panowania nad królestwem).

Potem powstaje król, wychodzi na najwyższy stopień ołtarza, klęka i składając obie ręce na Ewangelię, trzymaną przez ks. prymasa, składa przysięgę na sprawiedliwość i pokój, poczem pochyla głowę na leżącą na ziemi poduszkę, a równocześnie ks. prymas klęcząc, odnawia litanię do WW. Świętych. Przy słowach: „Ut omnibus fidelibus defunctis“ podnosi się ks. prymas i czyni pastorałem znak krzyża nad głową króla, poczem król, wspierany przez obu asystujących biskupów, podnosi się i opuszcza ołtarz.

Nastąpiło uroczyste namaszczenie Jego królewskiej Mości, poczem wśród fanfary i dźwięków trąb zaczęła się Msza św. Po podwójnem Alleluja udał się monarcha przed główny ołtarz i ukląkł na poduszce, poczem przyjął z rąk prymasa odsłonięty miecz św. Szczepana. Wkrótce oddał go ks. prymasowi. Miecz schowano do pochwy, poczem król, któremu miecz przypasano, wyciągnął go i uczynił zwyczajowe uderzenia krzyżowe naprzód, na prawo i lewo, poczem go znowu schował. W tej chwili zabrzmiała pierwsza salwa strzałów.

Monarcha ponownie ukląkł na najwyższym stopniu ołtarza, poczem prymas ks. Czernoch i zastępca palatyna hr. Tisza nałożyli na głowę monarchy świętą koronę. Podczas, gdy inni arcybiskupi i biskupi wyciągnęli prawą rękę w kierunku św. korony, wygłosił ks. prymas wśród słów: „Accipe coronam regni“ błogosławieństwo. Następnie wręczył królowi wśród odpowiednich słów berło i jabłko koronacyjne, a obaj asystujący biskupi przy pomocy pierwszego ochmistrza dworu i królewskiego podkomorzego odpasali miecz św. Szczepana: jeden z biskupów położył miecz na ołtarzu, poczem kompania honwedów oddała drugą salwę.

Następnie odprowadzono monarchę z powrotem na tron, a ks. prymas intronizował króla wśród przepisanej formuły. Święty akt koronacyi króla został tem zakończony; zastępca palatyna zawołał: „Niech żyje król“. Burzliwe okrzyki „Eljen!“ powitały króla, a okrzyk „Eljen!“ przeniósł się dalej na ulice. Po trzeciej salwie kompanii zagrzmiały działa i uderzono we wszystkie dzwony miasta.

KORONACYA KRÓLOWEJ.

Z kolei odbyła się koronacya królowej, która tymczasem zdjęła koronę domową i wręczyła ją przed ołtarzem ks. prymasowi wśród przepisanych słów, poczem powróciła na swe siedzenie na tronie. Zastępca palatyna zdjął królowi z głowy koronę. Po namaszczeniu królowej, włożył biskup wesprymski koronę domową królowej na głowę, podczas gdy ks. prymas przy pomocy zastępcy palatyna dotknął św. koroną Szczepana prawego ramienia królowej. Po przyjęciu przez królową berła, jabłka koronacyjnego, zaprowadzono królową do tronu obok króla. Prymas zainicyował „Te Deum“, a równocześnie zabrzmiała czwarta salwa kompanii honwedów, oraz zagrzmiały działa i dzwony.

Podczas kontynuowania Mszy św., odebrał biskup wesprymski królowej berło i jabłko i wręczył insygnia królowi. Po Ewangelii złożyli asystujący biskupi insygnia państwowe z powrotem na poduszki, a para monarsza ucałowała Ewangelię.

Podczas Offertorium przystąpiła para monarsza do głównego ołtarza, ucałowała klęcząc podaną im przez ks. prymasa Patynę z świętą Hostyą i złożyła po złotej sztuce monety na złotej tacy, poczem powróciła do tronu. Podczas Agnus Dei przyjęła para monarsza pocałunek pokoju, ucałowawszy podany im przez arcybiskupa z Kalocsy mały krucyfiks, a następnie przyjęła wieczerzę Pańską. Po skończonej Mszy św. opuściła para królewska kościół i z orszakiem udała się do zakrystyi.

RYCERZE ZŁOTEJ OSTROGI.

Wśród nieopisanych owacyj publiczności powróciła królowa Zyta na zamek, a monarcha do kościoła, gdzie pasował z tronu szereg wybranych kandydatów na rycerzy złotej ostrogi. Wszyscy oni odznaczyli się na froncie i zostali pasowani w szarych polowych mundurach. Pierwszy zjawił się Ludwik hr. Tisza, brat prezydenta ministrów, którego po dłuższej chorobie prowadził huzar. Ogromne wzruszenie zapanowało wśród zebranych, kiedy syn ministra a latere bar. Roszner, który wskutek ciężkiego zranienia utracił nogę, zbliżył się o kulach do tronu, by otrzymać pasowanie.

PRZYSIĘGA NA KONSTYTUCYĘ.

Nastąpił akt uroczystego złożenia przysięgi pod gołem niebem, wśród salw dział i dźwięku dzwonów. Na placu św. Trójcy przed katedrą, król w pełnym ornacie wstąpił na estradę i podniósł w lewej ręce krzyż, a w prawej palce do przysięgi i przed zebranym narodem złożył przysięgę na konstytucyę. Potem uformował się pochód koronacyjny, aby króla zaprowadzić na wzgórze koronacyjne, gdzie według starodawnego zwyczaju monarcha mieczem św. Szczepana wywinął w cztery strony świata, aby zaznaczyć symbolicznie, że jako najwyższy stróż państwa jest zdecydowany bronić kraju przed wszystkimi nieprzyjaciółmi, skądkolwiekby przyszli. Pagórek koronacyjny urządzono na placu św. Jerzego, w odległości około 15 minut od kościoła koronacyjnego. Wszystkie komitaty przywiozły ziemię z historycznie uświęconych miejscowości Węgier. I tak komitat Feher przysłał ziemię z placu, na którym obwieszczono wielki akt wolnościowy, Złotą Bulę. Nie brakowało także ziemi ze smutnej sławy pola bitwy pod Mohaczem, aby dać wyraz pietyzmowi i przywiązaniu do tradycyi historycznych.

POCHÓD NA PAGÓREK KORONACYJNY.

Pochód ku temu pagórkowi przedstawiał widok niezwykle okazały. Szwadron huzarów rozpoczynał go, za nim pieszo postępowali członkowie sejmu i wysłańcy municypiów, ministrowie węgierscy i wspólni. Dalej na koniach: królewski herold, 11 chorążych i węgierski najwyższy odźwierny, chorążowie z insygniami królewskimi, zastępca palatyna, arcyksiążęta, król; trochę ku przodowi po prawej ręce biskup z krzyżem apostolskim, po lewej ręce zastępca królewskiego wielkiego koniuszego, kapitan gwardyi przybocznej i generalny adjutant; po obu stronach węgierscy gwardziści, potem wojska węgierskiej gwardyi przybocznej; poza nimi w powozie obaj królewscy komisarze i obaj strażnicy koronni oraz wysoki kler. Orszak koronacyjny zamykał szwadron huzarów. Następnie król wyjechał konno na pagórek koronacyjny i widocznie wzruszony wielkością chwili, wykonał ceremonię wywinięcia mieczem, poczem wraz z konnym orszakiem powrócił do zamku.

OBIAD KORONACYJNY.

Ostatni obrzęd koronacyjny stanowi obiad koronacyjny. O godz. 1 w poł. w wielkiej sali zamkowej zebrały się osobistości, zaproszone na ucztę koronacyjną. Oprócz deputacyj, wybranych przez obie Izby sejmu, zjawiło się wielu zaproszonych osobistości, między niemi członkowie rządu austryackiego, hr. Clam-Martinic na czele. O godz. pół do 2 weszły na salę arcyksiężne, a potem arcyksiążęta. W loży obecnym był król bułgarski. Do loży tej tuż przed godz. 2 wprowadzono także następcę tronu Franciszka Józefa Ottona. Punktualnie o godz. 2 otworzyły się drzwi sali i za dygnitarzami zjawiła się para monarsza, powitana burzliwymi okrzykami „Eljen“. Król z królową zajęli miejsca na dwu fotelach tronowych w środku stołu, po prawej stronie usiadł prymas Dr Csernoch i arcybiskup Kalocsy ks. Varadyi, po lewej stronie nuncyusz papieski i zastępca palatyna hr. Tisza. Wybrani przez Izbę posłów i Izbę magnatów posłowie i magnaci wnieśli dania pod kierunkiem wielkiego stolnika, podczas gdy zastępca wielkiego podczaszego nalewał wina. Wnet potem powstał monarcha i z pucharem w prawej ręce wzniósł okrzyk: „Niech żyje ojczyzna!“. — Obecni powtórzyli z zapałem okrzyk. Po wniesieniu wszystkich potraw, powstał prymas z pucharem w ręku. Okrzyk jego: „Niech żyje król!“, przyjęto burzliwymi oklaskami i okrzykami „Eljen!“. Następnie król z królową opuścili salę. Po obiedzie koronacyjnym odbyło się w sali ceremonialnej przedstawienie dam węgierskich.

ZAMKNIĘCIE WSPÓLNEGO POSIEDZENIA SEJMU.

Członkowie obu Izb Sejmu zebrali się w pałacu parlamentu dla kontynuowania wspólnego posiedzenia. Po uwierzytelnieniu protokołu wspólne posiedzenie zamknięto. Na tem zakończył się akt koronacyjny.

* * *

Wręczenie daru koronacyjnego.

Budapeszt. (B. kor.) Król przed odjazdem przyjął deputacyę obu Izb Sejmu, która wręczyła uchwalony przez Sejm dar koronacyjny. Na przemowę arcybiskupa Varadyiego odpowiedział monarcha, iż chętnie przyjmuje dar, jako dowód prawdziwego hołdu i rzeczywistego przywiązania i pragnie sumę tę przeznaczyć na cel patryotyczny. Decyzyę swą w tej mierze w swoim czasie objawi.

Z posiedzenia Sejmu.

Budapeszt. (B. kor.) Już wczesnym rankiem ruszyło miasto na uroczystość koronacyjną. Po lekkim deszczu nocnym powietrze było nieco wilgotne, ale niebo było pogodne. O godzinie 6 i pół rano zebrali się magnaci i posłowie w gmachu parlamentarnym na wspólne posiedzenie. Prezydent Izby magnatów, Josika, otworzył posiedzenie przemową, w której powiedział: Z entuzyazmem i wśród patryotycznej radości w sercach zebraliśmy się, aby według starodawnych tradycyj uczynić zadość zarządzeniu, podług którego koronacyi ma parlament dokonać. Następnie wiceprezydent Izby posłów Szasz wystosował do zebranych wezwanie, aby korporatywnie udali się do kościoła koronacyjnego, a po uroczystościach koronacyjnych, by się zebrali ponownie, celem kontynuowania wspólnego posiedzenia. Magnaci i posłowie odjechali następnie do kościoła św. Macieja. Ponieważ padał słaby deszczyk, udali się goście uroczystości w zamkniętych powozach.

Odjazd pary monarszej.

Budapeszt. (B. kor.) Król i królowa z następcą tronu o godzinie 6-tej wieczorem odjechali z powrotem do Wiednia. Przybyli na uroczystości koronacyjne członkowie Domu panującego odjechali o godzinie wpół do 8-ej wieczorem specyalnym pociągiem z powrotem do Wiednia.

Odznaczenie hr. Tiszy.

Budapeszt. (B. kor.) Z okazyi koronacyi, nadał król prezydentowi ministrów hr. Tiszy brylanty do wielkiego krzyża orderu św. Szczepana.

Przewiezienie insygniów koronnych.

Budapeszt. (B. kor.) O godz. pół do 3 pop. koronę i inne insygnia przewieziono znowu do kościoła koronacyjnego św. Miecieja, gdzie będą wystawione na widok publiczny. Dn. 2 stycznia insygnia królewskie przewiezione zostaną do komnat stalowych Izb w zamku.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z dnia 27. bm.: Front zachodni: Na granicy Mołdawii, na północ od Uz, znieśliśmy placówkę nieprzyjacielską, biorąc karabin maszynowy. Tamże udało się naszym strzelcom, pod osłoną mgły, zabrać dwa 15-cm. moździerze okopowe podczas walki dnia 25. bm. przez nieprzyjaciela w rowach porzucone.

Front rumuński: Nieprzyjaciel przedsiębrał liczne ataki, niemal na całym froncie. Nad górnym biegiem Rimnicul udało się nieprzyjacielowi wyprzeć oddziały naszej kawaleryi, jakoteż piechoty rumuńskiej. Na drodze do Rimnicul, po odparciu szeregu ataków, zostały w końcu nasze oddziały zmuszone do oddania pierwszej linii rowów, zburzonych ogniem działowym. Ataki nieprzyjacielskie w innych odcinkach zostały, wśród wielkich jego strat, odparte. Koło wsi Balcaseltsche wzięliśmy w kontratakach kilka karabinów maszynowych. Na całym froncie toczy się walka dalej. W Dobrudży utarczki drobnych oddziałów.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dnia 28. bm. z frontu zachodniego powiada: Nieprzyjacielskie ciężkie działa i moździerze bombardują odcinki na wschód od Żarkowa w okolicy Pieniak, gdzie nasze rowy strzeleckie są zniszczone; taksamo odcinki koło Harbuzowa. W lesie Hukałowce i Augustówka, gdzie Narajówka wpada z lewej strony do Złotej Lipy, nasi wywiadowcy dotarli do wschodniego brzegu w okolicy wsi Świstelniki, spędzili posterunki nieprzyjacielskie i przenieśli na nasz brzeg materyał do zasieków kolczastych. Próby nieprzyjaciela przekroczenia Dniestru na południowy wschód od Halicza koło Siemikowiec powstrzymano naszym ogniem.

MONASTYR POD OGNIEM.

Medyolan. (B. kor.) Tutejsze dzienniki donoszą z Salonik, że siły zbrojne niemieckie i bułgarskie z bateryj średniego kalibru, które świeżo nadeszły, stale i systematycznie bombardują Monastyr. W jednym dniu zniszczono w Monastyrze sto budynków. Nadto lotnicy krążą nad Salonikami i okolicą.

SŁUŻBA CYWILNA WE FRANCYI.

Paryż. (B. kor.) Senator Berenger wniósł projekt ustawy wprowadzającej cywilną mobilizacyę, obejmującą wszystkich obywateli od 17 do 60 roku życia.

WIEŚCI Z CZARNOGÓRY.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej ogłaszają: „Corriere d'Italia“ donosi o ponownym ruchu rewolucyjnym w Czarnogórze. Wiadomość ta jest wymysłem. Od szeregu miesięcy w całym kraju nie wydarzyło się żadno godne wzmianki zamącenie spokoju, czy porządku publicznego. Ludność zwolna przekonuje się, że c. i k. zarząd wojskowy ma wyłącznie na celu podniesienie dobrobytu kraju i wedle możności stosuje łagodne zarządzenia. Dozwolenie powrotu wszystkim internowanym duchownym, co niebawem nastąpi, jest dowodem zaufania zarządu wojskowego do dobrze usposobionych żywiołów ludności.

ANTIANGIELSKIE DEMONSTRACYE W PETERSBURGU.

Berlin. (B. kor.) Podróżni szwedzcy, którzy z Petersburga przybyli do Sztokholmu, opowiadają, że dn. 10 grudnia wielkie tłumy ludzi zebrały się przed gmachem ambasady angielskiej w Petersburgu. W budynku wybito szyby. Tłum wtargnął do wnętrza i zdemolował urządzenie.

Z Królestwa Polskiego.

Rok miniony w okupacyi austryackiej.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Rok miniony w c. i k. generał gubernatorstwie wojskowem. Oświadczenia c. i k. generał. gubernatora wojskowego zbrojmistrza Karola Kuka (Lublin).

Za naszemi dzielnemi wojskami wchodzi zaraz wojskowy zarząd kraju, który rozszerzał się w miarę wypierania nieprzyjaciela. Ostatnie rozszerzenie nastąpiło w lipcu 1915, gdy okręgi: Chełm, Hrubieszów i Tomaszów przeszły pod zarząd wojskowy. Był to zarazem akt największej politycznej wagi, gdyż właśnie te trzy okręgi oddzielili Rosyanie w r. 1912 od Polski, w tem samowolnem założeniu, jakoby tamtejsi mieszkańcy byli w przeważnej części Rosyanami; obecnie te trzy okręgi zwrócone zostały ziemi polskiej. — Zarząd natknął się na ciężkie zadania. Gospodarcze stosunki kraju były już przez wojnę bardzo zachwiane, a nadto trzeba było cały ruch komunikacyjny i handel wprowadzić na nowe tory. Do tego w całym kraju dla celów administracyjnych brakowało odpowiednich osób, gdyż Rosyanie zasadniczo posyłali do Polski tylko rosyjskich urzędników. Ludność nie miała publicznych szkół polskich, tak że przeważna jej część nie umiała czytać i pisać, nie było samorządu miejskiego i do tego żadnych lepszych widoków na przyszłość. Nic dziwnego też, że zdania ludu co do dopuszczenia go do współpracy nad własnym losem były bardzo podzielone. Tej niepokojącej niepewności położyła kres proklomacya z dnia 5 listopada, w której wówczas obaj cesarze obiecali, że Polska po wojnie tworzyć będzie samodzielne konstytucyjne królestwo. Ten dobrowolny akt cesarskiej wielkoduszności, nie mający w historyi równego sobie, zapewnił Polakom ich własny narodowy rozwój. Teraz dąży się do tego, aby w najszerszych rozmiarach wprowadzić udział ludności w organizowaniu kraju. Już dotychczas utworzono autonomię, powołano Rady szkolne i stworzono komitety ratunkowe dla aprowizacyi, ale największy krok zrobiono przez utworzenie Rady Stanu. Ta Rada Stanu, która w najbliższym czasie zbierze się w Warszawie, składa się z 15 członków z okupacyi niemieckiej i z 10 austro-węgierskiej; wybiera ona z pośród siebie marszałka koronnego i ma za zadanie radą, a po części także wykonawczo współdziałać wszędzie, gdzie chodzi o dalsze ukształtowanie królestwa. Armię polską, mającą powstać w najpilniejszym interesie potęgi królestwa, ma Rada Stanu w pierwszej linii popierać. W ten sposób naród otrzymał znowu sposobność stworzenia sobie swego dalszego losu. Mamy nadzieję, że będzie dzielnie pracował!“.

NADESŁANE.

CZTEROTYGODNIOWY KURS HODOWLI DROBIU rozpoczyna się 10-go stycznia 1917 r. w szkole Klementyny Stasiniewiczowej w Oleandrach — Kraków, ul. 3 Maja. Program nauki obejmuje zasady chowu racyonalnego i przemysłowego, względnie na aparatach — wychów, karmy, sposoby tuczenia i przyrządzania do sprzedaży. Demonstracya obejmuje: wyląg jaj kurzych, wychów piskląt w aparacie, żywienie i dobór sztuk rozpłodowych. Opłata 50 koron. Zgłoszenia do 8-go stycznia między 12 a 4-tą godziną.

Podziękowanie.

W. Panu Dr Wacławowi Rychlińskiemu za zręczne i b. staranne wykonanie ciężkiej operacyi i za troskliwą opiekę lekarską składam serdeczne podziękowanie, jako też

W. Pani Dr Malwinie Kręglównie za b. troskliwą opiekę lekarską w czasie dyżurów nocnych.

Szczęsna Lochman.

†

Za spokój duszy ś. p.

ROMANA UHR STEBELSKIEGO

poległego na polu walki w dniu 10 grudnia 1916 r. odprawioną zostanie

MSZA ŚWIĘTA

we środę dnia 3 stycznia 1917 r. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 tej rano.

ś † p.

ADAM Z LUBRAŃCA HR. DĄMBSKI

przeżywszy lat 51 zmarł dnia 14 grudnia 1916 w majątku swym Łubki w ziemi Płockiej

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój Jego duszy odbędzie się w kościele św. Barbary dnia 3 stycznia 1917 o godzinie 9 tej rano o czem zawiadamia Matka i rodzeństwo.

„GŁOS NARODU“

wydawane dwa razy dziennie ogólno-polskie pismo bezpartyjne postawiło sobie jako program wytwarzanie rodzimych sił gospodarczych w narodzie, a wszczególności dźwignięcie, rozwój i wzmocnienie żywiołu polskiego w naszych miastach.

„Głos Narodu“ jest dziennikiem nawskróś nowoczesnym. Wyposażony w ustawioną w grudniu roku 1916 nową pośpieszną maszynę rotacyjną, składany na specyalnych maszynach zecerskich, grupuje około siebie grono pierwszorzędnych sił dziennikarskich i publicystycznych.

„Głos Narodu“ podaje szybkie i dokładne wiadomości wojenne i polityczne. Rozporządza sztabem korespondentów, którzy telegraficznie nadsyłają wiadomości z całego obszaru ziem polskich, mocarstw centralnych i państw neutralnych.

„Głos Narodu“ z szczególniejszą uwagą informuje o wszystkich sprawach związanych z dokonywującem się nowem ukształtowaniem politycznych warunków naszego bytu narodowego.

„Głos Narodu“ trzyma czujnie rękę na pulsie akcyi odbudowy kraju, stojąc na straży, aby doniosła ta sprawa postępowała w myśl istotnych interesów narodowych.

„Głos Narodu“ pragnąc przyjść z pomocą tysiącom Rodaków oddzielonych linią bojową od swych najbliższych, zorganizował korespondencyę-ogłoszenia, za pomocą których można porozumiewać się z będącymi po tamtej stronie frontu. Olbrzymi rozwój tego działu dowiódł znakomicie jego skuteczności i pożyteczności.

„Głos Narodu“ pragnąc dać swym czytelnikom doborową lekturę beletrystyczną, zapewnił sobie szereg cennych utworów z tej dziedziny.

Nadzwyczajne Premie:

Niezwykły rozwój „Głosu Narodu“ w ostatnim roku umożliwia Wydawnictwu mimo olbrzymich i nieustannie rosnących kosztów druku i papieru ofiarowanie swym prenumeratorom szeregu premii a mianowicie:

1) Wszyscy prenumeratorzy kwartalni, półroczni i roczni „Głosu Narodu“ otrzymają bezpłatnie wytwornie wydaną kolorową **„Mapę Polityczno-Statystyczno Wojenną Ziem Polskich“**, ułożoną przez znakomitego geografa Prof. Uniw Dr E. Romera. Do mapy dołączona jest broszura objaśniająca z datami statystycznemi. Dzieło to o wysokiej wartości naukowej, ułatwia dokładne zoryentowanie się w naszej sile liczebnej oraz kierunkach i warunkach ekspansyi narodowej.

2) Pragnąc zapewnić czytelnikom dobrą lekturę na długie wieczory zimowe, Administracya „Głosu Narodu“ zakupiła znaczną partyę nakładów pierwszorzędnych dzieł, z których zostały ułożone następujące serye:

Serya I. zawiera:

		Cena księg.
Adamowicz: Tajemnica długiego i krótkiego życia. Nowela	K	2·60
Ciszewski: Ognisko. Studyum etnologiczne	»	6·—
Czaplicki: Moja Helunia. Obrazek z życia	»	—·40
Jaroszyński: Doktor Tomasz. Powieść	»	3·20
Jeleńska: Bociany. Nowela	»	2·40
» Jubileusz. Nowela	»	3·20
Jokay: Poruszymy z posad ziemię. 4 tomy. Powieść	»	2·—
Kallenbach: Czasy i ludzie. Szkice hist. i liter.	»	4·40
Kochanowski: Szkice i obrazki historyczne	»	5·—
Lemański: Noc i dzień. Nowele	»	4·20
Marion: Życie. Powieść	»	4·—
Ostrowski: Zarzewie. Powieść z czasów Księstwa Warszawskiego. Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie	»	—·80
Słoński: Partya. Romans rewolucyjny	»	4·—
Srokowski: Epigoni. Powieść	»	3·20

Serya II. zawiera:

		Cena księg.
Bartkiewicz: Słabe serca. Powieść	K	3·60
Dubiecki: Obrazy i studya histor. 2 tomy	»	10·40
Grabowski Ig.: Sokół. Komedya heroiczna	»	4·20
Jordan (Wieniawski): Listy do pana Jana	»	2·40
» Z boru i dworu. Szkice i obrazki. 2 t.	»	4·80
„ Ze wspomnień marymonckich	»	2·40
Neumann W. O.: Kalista. Obraz histor z III. w.	»	2·50
Nowaczyński Ad.: Wielki Fryderyk. Powieść, dramat	«	5·20
Ostrowski: Rok klęski. Powieść histor.	»	4·—
Pamiątka pochodu nar. dnia 5. listop. 1905 r.	»	1·—
Piątkowski: Mistrz Kłębek. Powieść	»	4·—
Zdziechowski: Przemiany, Powieść 2 tomy	»	5·20

Serya III. zawiera:

		Cena księg.
Bęczkowska Grot. Anima vagana. Powieść	K	4·20
Berg N. W.: Pamiętniki o polskich spiskach i powst. 1831—1862	»	4·—
Gloger; Skarbiec strzechy naszej	»	1·50
Hahn-Hahn J. hr.: Eudoksya. Obraz z V. w.	»	2·—
Kaczkowski Zyg.: Wybór pism 10 tomów	»	13·—
Kraushar A.: Drugi pamiętnik Jana Kilińskiego	»	4·—
Miecznik: Z prądem życia. Powieść	»	4·—
Napierkowski: Opis Krakowa i okolicy. Opraw.	»	1·50
Nowaczyński: Cyganerya warszawska. Sztuka w 4 aktach	„	4·20
Sobieski: Trybun ludu szlacheckiego (Jan Zamyoski) Studyum histor.	»	5·—
Czerwony Kogut. Nowele litewskie z przedmową J. Weyssenhoffa	»	4·—
Wielogłowski: Pielgrzymka do ziemi świętej	»	—·50
Gruszecki A.: Wróżby wojenne pana Radcy. Powieść	»	3·—

Cena księgarska każdej z tych seryi wynosi K. 50, dla naszych zaś prenumeratorów tylko K. 15, a więc z opustem 70%.

3) Wszyscy nasi prenumeratorzy oraz czytelnicy otrzymają wraz z numerem noworocznym wytworny kalendarzyk kieszonkowy na rok 1917. Nowo wstępujący prenumeratorzy otrzymają kalendarzyk po uiszczeniu prenumeraty.

4) Prócz tego ofiarowujemy naszym prenumeratorom trzy następujące nowości wydawnicze z opustem 40%:

„Cztery Ewangelie w jedno złączone“ (jest to świeże opracowanie czterech Ewangelii przez Księdza A. Webera, opatrzone nowemi komentarzami w układzie historycznym). Cena księgarska wynosi w oprawie K 3·—, dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ **K 1·80.**

K. Buszczyński: **„Wrażenia z Ameryki“.** (Barwne, nadzwyczaj dla nas pouczające i ozdobione mnóstwem ilustracyi, wrażenia i spostrzeżenia z życia amerykańskiego, rzucające właściwe światło na stosunki panujące w Nowym Świecie). Cena księgarska **K 2·50**, dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ **K 1·50.**

W. Grabiański: **„Wojenny Balonik“.** (Na treść dziełka składa się szereg żywych wierszy, nowelek i migawek osnutych na tle kłopotów i niedomagań naszego życia podczas wojny). Cena księgarska **K 2·—**, dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ **K 1·20.**

Wszystkie te dzieła mogą prenumeratorzy nasi nabywać oddzielnie.

Wydawnictwo przygotowuje swoim prenumeratorom jeszcze szereg udogodnień i premii o których poda w krótkim czasie bliższe szczegóły.

STANISŁAW RĄB KRAKÓW, ul. Sławkowska 4. vis-a-vis Hotelu Saskiego.

Poleca: **Różańce** kokosowe i szklane. — **Szopki** Bożego Narodzenia. — **Obrazki** do książeczek. — **Medaliki,** łańcuszki srebrne i metalowe. — **Feretrony,** Figury świętych z drzewa i masy. — **Obrazy** do kościołów i mieszkań. — **Krzyże** do zawieszania i stawiania. — **Listwy** na ramy. — **Lustra** ścienne i toaletowe.

Księgarnia i skład nut

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca:

D. E. Kolędy na cztery głosy męskie. Partytura . . . . . . Kor. 2·40
Głosy . . . . „ 0·50
GAL J. Kolędy na 4-głosowy chór męski . . . . „ 2·—
LUDWIG A. 7 pieśni żołnierskich w oprac. M. Świerzyńskiego:
1) Poszli na bój.
2) Pieśni umundurowania.
3) Marsz Maroderów.
4) Polonez markirantów.
5) Za trumną żołnierza.
6) Na węgierską nutę.
7) Pokłon wygnańców.
NIKOROWICZ. Pieśni narodowe: 1) Z dymem pożarów, 2) Boże coś Polskę, 3) Boże ojcze, 4) Nie opuszczaj, 5) Jeszcze Polska nie zginęła . . . . . . „ 2·80
OCHMAŃSKI J. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian . . . . „ 2·80
RACZYŃSKI B. Kolędy na fortepian z tekstem . . . . . „ 1·60
RICHLING W. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu . . . . „ 3·40
SIEROSŁAWSKI J. Zbiór kolęd do śpiewu lub na sam fortep. „ 2·80
ŚWIERZYŃSKI M. Nowa kolęda na fortepian i do śpiewu . „ 1·20
„ Pieśni ludowe . . . . „ 2·—
WALLEWSKI WALLEK BOL. Śpiewnik żołnierza polskiego 40 pieśni tekst i muzyka . . . . „ 0·80
WROŃSKI A. Lutnia polska. — Zbiór pieśni narodowych w 2 ch częściach

---

Wyszedł z druku wyczerpujący podręcznik

DO NAUKI STENOGRAFII POLSKIEJ

dla szkół i dla samouków

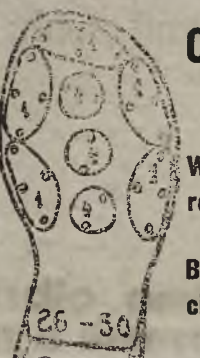
napisał: Stanisław Korbel, profesor Akademii Handlowej w Krakowie.

CENA EGZEMPLARZA OPRAWNEGO W PŁÓTNO K. 3·50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3217

Oszczędzajcie skórę!

Przez biednych i bogatych — niższe i wyższe klasy społeczne — już setki tysięcy w użyciu.



Oszczędzajcie pieniądze!

Wprost na nowe i stare buciki (względnie nowe do nabicia). Bardzo wygodne w użyciu i niewpadające w oko.

Nabijajcie w domu. Nabijajcie w domu.

OCHRANIACZAMI PODESZEW „TURUL"

z jędrnej skóry, w torebce zapakowane.

Wielkości obuwia od numerów	26-30	31-35	36-40	41-47
Cena za paczkę z gwoździkami, wystarczającymi na 1 parę bucików z I. jakości skóry	**Kor. 1·20**	**Kor. 1·60**	**Kor. 2·—**	**Kor. 2·50**

„Turul" ochraniacze podeszew ze skóry

zapobiegają zużywaniu podeszew, oszczędzają powtórne zelowanie obuwia, zapobiegają wytarciu obcasów, podwajają wytrzymałość obuwia, ochraniają właściwe podeszwy bezpośrednio od wilgoci i zimna, chronią nogi przeciw wilgoci i zimnu. Powinny być zatem przez każdego noszone. Zastępują gwoździe lub żelazne blaszki, są przy odwilży niedoścignione. Może każdy być własnym szewcem.. Bez „TURUL" ochraniaczy ze skóry nie powinno żadne dziecko do szkoły być wysłane.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się przy zamówieniu najmniej 6 paczek za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Dla odsprzedawców odpowiedni rabat. Do nabycia u firmy

ALFRED FRÄNKEL, SP. KOMANDYTOWA

MAGAZYN OBUWIA, KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. Tel. 2347.

ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** poleca się, przewozi zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2. (dom własny). Tel. 331.

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W. Lwów, Maleckiego 5,

poleca: E. ROMER

Wojenno-polityczna mapa Polski

(z okazyi manifestu z 5 listopada 1916). Cena 1 kor. Mapa ta podaje granice Polski z r. 1772, granice Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, granice państw przed wojną, obszar okupacyi austryackiej i niemieckiej z zaznaczeniem, które powiaty nie otrzymały ordynacyi wyborczej do Sejmu. Ponadto osobny system znaków kolorowych określa polski obszar etnograficzny i 2 sfery polskich interesów, a kilka linii frontów bojowych ilustruje dzieje wszechświatowego zmagania się dwóch światów kulturalnych i politycznych. Do mapy dodano 8 stron objaśnień. — Do nabycia w każdej księgarni. 3285

NOWE MAPY RUMUNII

Freytaga po K 1·40 z przesyłką
Arbarii po K 2·— z przesyłką
Lechnera po K 3·— z przesyłką

obejmujące cały teren obecnych walk — wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką

Księgarnia D. E. FRIEDLEINA w Krakowie, Rynek 17.

Osobna mapa **DOBRUŻY** cena z przesyłką K 2·20·

3227

RENETY

i inne gatunki

JABŁEK

sprzedaje 3284

po K. 1.40 za 1 kg.

Firma BRACIA ROLNICCY Kraków

Rynek gł. 5. Sienna 2. Telefon Nr. 2303.

Szwajcarskie kozy sańskie

białe, duże okazy bez rogów, dojne, obecnie z rasowym capem sańskim zapłodzone, świeżo dojne, dające dziennie aż do 5 litrów orzechowo słodkiego wybornego mleka, także zapłodzone młode, 9—10 mies. stare na kilka sztuk do sprzedania. Zakład Zoologiczny »Ornis« w Krakowie (Hotel Saski). Różne rasowe psy, drób, króliki, harc. kanarki śpiewające także przy świetle są po przystępnych cenach do sprzedania. — Przy zapytaniach marka na odpowiedź. Wysyłka także koleją. 3300

L. LEWICKI

KRAKÓW, RYNEK 15

HANDEL DELIKATESÓW
POKOJE DO ŚNIADAŃ
i RESTAURACYA

Co dzień

KONCERT

Muzyki salonowej A. Wrońskiego

Piwo wyłącznie pilzneńskie

z browaru Akcyjnego „Kaiserquele" w Pilznie

Znakomita kuchnia. Wykwintny bufet. 2507
GABINETY.

Lokal otwarty do 12-tej w nocy.

SYNDYKAT ROLNICZY

W KRAKOWIE

poszukuje do biura sprzedaży maszyn rolniczych

TECHNIKA

ze średnią szkołą przem. Wydz. budowy maszyn, oraz

PRAKTYKANTA

z kilku klasami szkoły średniej. — Zgłoszenia osobiste lub listowne do Dyrekcyi Syndykatu rolniczego plac Szczepański 6. 3239

Trociny drzewne

sprzedaje Zarząd wodociągu miejskiego. — Kraków, Dz. XII. ul. Senatorska 1. 3290.

Agronom

Polak, lat 38, rodowity Poznańczyk, żonaty, wolny od wojskowości z wyższą szkołą rolniczą przyjmie zaraz posadę samodzielnego zarządcy lub pod kierownictwem właściciela. Zgłoszenia do Adm. Głosu Narodu pod Agronom. 3195

Zgubiono

dnia 26 grudnia b. r. srebrny zegarek omega z kobiecą główką. — Znalazca otrzyma 50 Kor. nagrody. Zgłosić się na ul. Siemieradzkiego 17. 3294

W Krakowie w Dz. XXII korzystnie na sprzedaż około 4640 s².

gruntu budowlanego

przy gościńcu wraz z cegielnią. — Wiadomość w kancelaryi adw. Dra MUSSILA, Kraków, Karmelicka L. 15. 3293

Konkurs

Przy prywatnem gimnazyum realnem w Nisku jest do obsadzenia posada przyrodnika. Płaca miesięczna 200 Kor. — Podania wnosić należy do 8 stycznia 1917 roku na ręce pana radcy Fornalskiego. 3309

P. T.

Podobnie jak z innymi artykułami, tak i z winami dzieją się wielkie nadużycia: Niektóre produkcye są już w 6-tych lub w 8 mych rękach niezawodowych kupców, a ci żądają za wina kolosalne ceny. Firma moja posiada własne wina i ma wyrobione stałe stosunki handlowe z producentami. O tyle tylko są ceny moich win droższe, o ile wyprodukowanie, pielęgnacya, robocizna i t. p. kosztowały i kosztują drożej.

Polecam więc — póki zapas starczy i ruch kolejowy pozwoli — wina moje jak następuje:
Szamorodner maszlny aromat. (Bratenwein) po K 5·40
Tokaj-Szamorodner „ „ pełny . . „ 6·—
Tokaj 2 putowy „ esenc. słodszawy . „ „ 7·50
Tokaj 3 putowy „ „ słodki . . „ „ 8·50
za 1 litr w beczce loco winnica. — Stare Tokajskie kuracyjne słodkie od K 12·— za 1 flaszkę. — Świece woskowe kościelne po K 10·— za 1 kg. w każdej wielkości.

Z uszanowaniem:

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

T. Cieśliński

w Przemyślu.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i spec. leczniczych

pod firmą:

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

KUPIĘ

1) »Upadek Europy«, 2) »Obronę spotwarzonego Narodu«, 3) »Znaczenie Dziejów Polski«, 4) »Amerykę i Europę« **Stefana Buszczyńskiego** oraz inne dzieła tegoż autora. Zgłoszenia pod K. B, składać do Admin. »Głosu Narodu«. 3303

Nowe powieści:

Bourget: Plony wojny . . . . Kor. 3·60
Bohowityn: Dzieje mężatek . . . . „ 4·60
Grnszecki A.: Na posterunku . . . . . „ 4·—
» » O wolność i godność . . „ 5·—
» » Po ślubie . . . . „ 5·20
Ligocki E.: Sambra i Moza . . . . . . „ 5·—
» » Laguna morta . . . . . . „ 6·20
Noyszewski: Powstańcy . . . . „ 5·—
Przybyszewski St.: Powrót . . . . . „ 4·—
Reymont St. Wł.: Rok 1794. Ostatni sejm Rzeczypospolitej . . „ 5·80
» » » Rok 1794. Nil desperandum . . . . . . „ 8·40
Sieroszewski W.: Beniowski . . . . . „ 6·—
Walewska C.: Błąd . . . . „ 6·—
Weyssenhoff: Puszcza . . . . „ 6·20
Żeromski St.: Nawracanie Judasza . . . „ 6·—
» » Zamieć . . . . „ 6·—

wysyła za zaliczką lub za nadesłaniem należytości księgarnia **D. E. FRIEDLEINA, Kraków, Rynek L. 17.**

Na przesyłkę należy dołączyć 80 hal. 3225

MASZYNY

do pisania i rachowania

nowe i używane 3280

wstążki, kalki, farba do cyklostylu

oraz papier woskowy zawsze na składzie

Rudolf Nowak Kraków, Lelewela 7.

Maszyny do pisania przyjmuje do naprawy.

Eugenetyczna hodowla człowieka

ATHMIS i PROMIENIE

Część I. Cena K. 3·— z przesyłką K. 3.50, poleca Księgar. Podhalańska Zakopane. 3082

STARUSZKA córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki uprasza o łaskawe wsparcie. — Datki przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«.

Obok dworca osobowego

KINO LUBICZ

ul. Lubicz L. 15.

od 2-go do 4 go Stycznia 1917 r. włącznie

IGRASZKI LOSU

wspaniały dramat.

Tylko 3 dni! Tylko 3 dni!

3310

Syndykat rolniczy w Krakowie
(Filia we Lwowie)

poleca

żniwiarki i kosiarki

po cenach niskich.

póki dawniejszy zapas starczy. Najwyższy czas zamawiać części do maszyn żniwnych. 3283

CEGIELNIA

parowa

do wyrobu cegieł, dachówek i drenów, wraz z wszystkiemi zobowiązaniami i gruntami jest do sprzedania. Bliższe wiadomości w Magistracie w Myślenicach. — Może być użyta nadto na urządzenie produktywnego młyna lub centrali oświetlenia miasta.

3311 Burmistrz: Dr. Klakurka.

KALENDARZE

na rok 1917 i

RAPTULARZ

rocznik XXIX

przejrzany i uzupełniony przez radcę sądu krajowego E. Piechnika nowymi przepisami o należytościach stemplowych, należytościach od przeniesień własności, odpisów hipotecznych, skalami stemplowemi, przepisami o opłatach pocztowych i t. d.

wyjdą w połowie grudnia b. r.

nakładem

DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ

W KRAKOWIE, MIKOŁAJSKA L. 13.

3161

1917 Szanownym naszym Odbiorcom ośmielamy się na tej drodze przy zmianie roku złożyć nasze **1917**

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i prosić uprzejmie o łask. dalsze poparcie 3298

Kraków, Rynek 37 REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37

SKŁAD FARB, HANDEL MATERYAŁÓW, PERFUMERYI, ARTYKUŁÓW TOALETOWYCH i SPORTOWYCH.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.